

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



**Fatalna wiadomość
z Warszawy. Aż jeden
na pięciu uczniów szkół
średnich uczęszcza
jeszcze na religię.**



**Co pęcznieje
Błaszczakowi**
str. 3

DZIENNIK COTYDNI



nr indeksu 367125 ISSN 0867-2237

ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK



nie@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ GŁOWY

» Afganistanem znów rządzą talibowie. Kto żyw, w strachu ucieka z Afganistanu. Co na to polski rząd? „Polska obroniła się przed falą uchodźców w 2015 r. i teraz też się obroni. Będziemy postępować odpowiedzialnie, jesteśmy przygotowani, obronimy Polskę” – powiedział Głiński, pisowski wicepremier i minister kultury. Co to za bezduszny głąb!

» Przeciwnieństwo bezduszności i tępoty okazał Grzegorz Pietruczuk, burmistrz warszawskich Bielan, deklarując gotowość przyjęcia pięciu afgańskich rodzin. Władze dzielnicy są w stanie zapewnić im mieszkania oraz pomoc psychologiczną i oświatową.

» Opozycja dwoi się i troi, żeby wywalić ze stołka marszałicę Sejmu Witek, której trzecie imię brzmi Reasumpcja, a czwarte Oszustka. Pewnie się to nie uda, bo Kukiz (trzecie imię Szmata, czwarte Brudna) i jego koleśki zagłosują przeciwko odwołaniu Witek.

» Pisowski rząd zdążył wysłać odpowiedź Komisji Europejskiej w sprawie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. W odpowiedzi Morawiecki napisał to, co niedawno powiedział Kaczyński: że Izba Dyscyplinarna w obecnym kształcie będzie zlikwidowana. Co powstanie w jej miejsce? Kolejna Izba Dyscyplinarna, jeszcze bardziej pisowska i jeszcze bardziej bezprawna. Ale tego premier nie napisał...

» Według ekspertów – vide: Michał Wawrykiewicz z inicjatywy Wolne Sady – w sprawie Izby Dyscyplinarnej Polska nie zastosowała się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, za co rząd Morawieckiego czekać „sankcje, które mogą być natychmiastowe”.

» Gowin mówi i pisze, jaki on jest ideowy, a jakie PiS straszne i okropne. PiS, z którym Gowin kolaborował tyle lat. Parafrazując Gogola: Jeden tam tylko jest porządny człowiek: Gowin; ale i ten, prawdę mówiąc, świnia.

» Słowo o byłych partyjnych towarzyszach Gowina. Wraz z jego dymisją zrezygnowali z posad wiceministrów Gut-Mostowcy i Ociepa. Ale rychło się okazało, że nadal są wiceministrami – Gut-Mostowcy w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, a Ociepa w Ministerstwie Obrony Narodowej. Takiej żenady nawet Gogol by nie wymyślił...

» Tusk na wiecu w Goldapi skierował do Kaczyńskiego pytania: Czy jest prawdą, że uzgodniłście kontrakt na energię z rosyjskiej elektrowni atomowej, budowanej w obwodzie kaliningradzkim? Czy prawdą jest, że rząd polski zdecydował się na taką dramatycznie złą decyzję, która podważa bezpieczeństwo energetyczne Polski na dziesięciolecie? Kaczyński nie odpowiedział, bo co niby miał odpowiedzieć? Że to nieprawda?

» Czarnek, minister edukacji i nauki, wydał rozporządzenie zmieniające i uzupełniające listę lektur szkolnych. W skrócie zmiany te polegają na tym, że zamiast Jana Parandowskiego ma być Jan Paweł II, a zamiast Marcina Świątlickiego kardynał Stefan Wyszyński. Na listę lektur uzupełniających dla klas IV–VI trafił „Pinokio” Carla Collodiego – czyżby na specjalne życzenie Morawieckiego?

» Ten sam Czarnek bagatelizuje problem odpływu nauczycieli ze szkół. Innego zdania są dyrektorzy szkół, którzy od początku wakacji szukają nauczycieli, ale znajdują ich niewielu. Brakuje polonistów, którzy by czytali dramaty Wołtyty? Weźcie katechetów.

» Jeszcze jedna mądrość Czarńka: „Będziemy rozwijać edukację ekologiczną i dotyczącą klimatu, ale nie zgadzamy się na jakąkolwiek ideologię ekologizmu, polegającą na humanizacji roślin i zwierząt, i animalizacji człowieka. Tego na pewno w podstawach programowych nie będzie”. Mamy przykład zakazanej animalizacji człowieka: Czarnek to baran.

» Władze TVN poinformowały o uzyskaniu koncesji w Królestwie Niderlandów. Bezcenny komentarz Sułkiego: Stacja „w jakimś sensie przyznała się, że omija polskie przepisy”. Skoro nie przedłużacie koncesji dla TVN 24, to stacja musi się jakoś bronić, pisowskie barany!

» Z badań IBRIS-u dla Onetu wynika, że na czele polityków cieszących się największym brakiem zaufania znajdują się: Ziobro (nie ufa mu 63,5 procent badanych Polaków), Kukiz (59,2) i Gowin (58,9). A komu Polacy ufają? Nie uwierzcie: Dudzie (42,6), Morawieckiemu (40,3) i Rafałowi Trzaskowskiemu (38,9 procent).

» Ranking partii, IBRIS dla „Rzeczpospolitej”: PiS (33,6 proc.), Koalicja Obywatelska (27,3), Polska 2050, czyli Hołownia (11,1), Lewica (9,1), PSL-Koalicja Polska i Konfederacja (po 5 proc.). Gdyby wybory parlamentarne odbyły się teraz, do urn poszłoby 53,6 procent Polaków.

Credo kreda



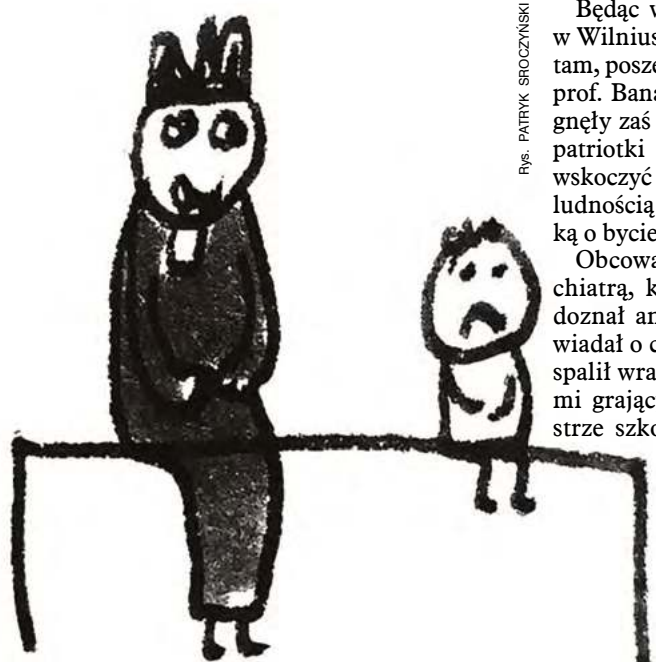
Fatalna wiadomość z Warszawy. Aż jeden na pięciu uczniów szkół średnich uczęszcza jeszcze na religię. To aż 20 procent ogółu. Częściowo to wynik wiary w nadprzyrodzone, częściej jednak efekt rodzinnego oportunizmu zachwalanego przez ministra Czarńka. Skala podległości katolickim przodkom jest więc przerażająco wielka.

W czasie hitlerowskiej okupacji matka pisała mnie na religię, żeby kamuflować moje żydowskie pochodzenie. Ojciec się temu nie sprzeciwiał, chociaż on sam nawet wtedy nie chodził do kościoła. Rodzice bardziej dbali bowiem o moje życie niż jego racjonalną niepodległość. Teraz jednak, nawet za rządów PiS i ministra Czarńka, stronienie od katechezy nie grozi śmiercią. Uczennice i uczniowie łączący na religię nie korzystają więc z pretekstu ocalenia życia. Co piąty zatem chodzi do kościoła w dbałości o swe życie wieczne, mocno hipotetyczne przecież. Rzadko będące autentycznym wierzeniem, o czym zaświadcza niska liczba samobójstw. Kult religijny ma więc walor asekuracji, i to częściej niż wykupywanie polis od wypadków drogowych, wymierne częstszych niż wtrącenie do piekła.

W 2019 r. na religię w stolicy chodziło jeszcze 45 procent młodzieży szkolnej. W 2020 r. 35 procent. Jeżeli postępek będzie nadal kroczył w tym tempie, nauka religii w szkołach średnich zaniknie dopiero za jakieś ćwierć wieku. Przerażająca perspektywa...

Według badań sieć stołecznej katechezy jest miejscem cudów. Dzielnica Żoliborz zdominowana jest przez tzw. postępową inteligencję o niereligijnej tradycji spółdzielczo-socjalistycznej. Mimo to, ba, wbrew temu, akurat tam 2 lata temu kumało się z katechetami aż 98 procent uczniów szkół podstawowych. Wygląda to na kontestowanie rodziców i dziadków. Od tego czasu z pobierania nadziei na życie wieczne zrezygnowały zaledwie 52 tysiące miejscowych nastolatków, tylko 2 razy tyle, ile na nią nadal pragnęło uczęszczać. Genius loci poszedł się jebać, chociaż protesty uliczne kobiet przeciw przymusowi rodzenia w razie ciąży napędziły liczebnie areligijną reszce uczniowską.

Nadzieja w tym, że Czarńkowcy przymus uczęszczania na etykę, wykładaną głównie przez absolwentów szkół katolickich, wzmoże antyreligijność młodych.



rys. PATRYK SRODZYŃSKI

TO TY NA MNIE
SPOJRZAK EŚ

Boska klątwa zostanie bowiem domknięta, co zwiększy atrakcyjność wolnej przestrzeni poza nią.

I tu pojawia się nowy czynnik przeciwboski. Pobożna i przymilna wobec religijnego państwa PiS młodzież z upodobaniem wyje katolicką pieśń „Barka”, melodię swojej wspólnoty. Nabożny hymn jednoczący stał się jednak nagle obrzydliwy, zresztą z byle jakiego powodu. W jego hiszpańskim autorze imieniem Cesáreo i nazwiskiem Gabarain wykryto czołowego pedofila ze stada Jana Pawła II, papieża Polaka. Jest to coś takiego, jak gdyby hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” okazał się pieśnią masona, antychrysta i zawodowego killera, który przed zabiciem swoich ofiar gwałcił je. Albo jak gdyby „Rota” Konopnickiej nakazywała germanić płowe dzieci słowiańskie. Och, jak ja tego babska nie cierpię od stóp do głowy, od krasnoludków do jej antyniemieckiej zawziętości.

Będąc w podróży po Związku Radzieckim, w Wilnie było to czy we Lwowie, nie pamiętam, poszedłem na grób wielkiego matematyka prof. Banacha. Ludne wycieczki rodaków ciągnęły zaś na grób poetessy od siedmiu boleści patriotki Konopnickiej, tak że sam chciałem wskoczyć do grobu ze wstydu przed miejscową ludnością radziecką. Podejrzewam Konopnicką o bycie katoliczką, prekursorką PiS.

Obcowałem (tym razem towarzysko) z psychiatrą, który w związku ze swoją praktyką doznał antyreligijnego zaciętrzewienia. Opowiadał o chłopięcym pacjencie, który w domu spalił wraz z częścią mebli makatkę z aniołkami grającymi na trąbach, ponieważ w orkiestrze szkolnej zarzucano mu fałszowanie na metalowym instrumencie. Psychiatra leczył też dziewczynę o seksualnych upodobaniach, która pierdoląc się, ciągle i rozmaicie dbała o bycie katoliczką, prekursorką PiS.

Obcowałem (tym razem towarzysko) z psychiatrą, który w związku ze swoją praktyką doznał antyreligijnego zaciętrzewienia. Opowiadał o chłopięcym pacjencie, który w domu spalił wraz z częścią mebli makatkę z aniołkami grającymi na trąbach, ponieważ w orkiestrze szkolnej zarzucano mu fałszowanie na metalowym instrumencie. Psychiatra leczył też dziewczynę o seksualnych upodobaniach, która pierdoląc się, ciągle i rozmaicie dbała o bycie katoliczką, prekursorką PiS.

celebracji obojga płci rozbiera ją do naga wzrokiem. Przy czym pierdolce religijne wymagają leczenia częściej niż antykatolskie, ale obydwoje rządzą ten sam mechanizm mózgowych spacznień. Nie psychiatra, lecz sprzątaczką, reprezentantką typowego zawodu katolickiego, skarży się swej chlebodawczyni, a mojej znajomej, że bawiąc w kościele, ma bezustanne wrażenie, że poruszają się postacie z witraży okiennych. Raz nawet się biły...

Konkludując: religia szkodzi zarówno wyznawcom, jak i ateistom. Egzorcysty są antypsychiatrami. Zwykli księża zajęci są jebaniem diatwy i szerzeniem niewiary także innymi sposobami. Należy starać się, żeby kler dominował liczebnie nad innymi zawodami z wyjątkiem sprzątaczek, to fideizm zniknie lub stanie się dewiacją śladową. Namawiam do wizyty w kościele, padnięcia krzyżem i posmakowania podłogi. Pokrywa ją śluz opadłej wiary, że palce liżać. Jest lepki jak ona sama. Jeśli musicie w coś wierzyć, to polecam zachodzi i wschody słońca, chociaż to także kicz, że chroń Boże. □

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

76. TYDZIEŃ PANDEMII

Ludzie mają większe problemy niż czwarta fala koronawirusa. Ludzie w Afganistanie.

PRASAŚNIADANIOWA

■ Od września **TVN 24** zamierza emitować nowe odcinki programu „**Xięgarnia**”. Po ewentualnej utracie koncesji program będzie się nazywał „**Antyqariat**”.

■ **TVP Info** poinformowała, że jesienią będzie dobra pogoda dla grzybiarzy. Jeśli chodzi o pogodę dla grzybiarzy, **TVN 24** jest zdecydowanie w tyle.

■ **Australia** zakupiła w Polsce milion dawek szczepionki Pfizera. I to jest sukces rządu: Polski Narodowy Program Szczepień działa w Australii.

■ **Danuta Holec** powiedziała, że **pracowników TVN** nie stać na obiektywną ocenę rzeczywistości. Oczywiście ta reasumpcja państwu się zwyczajnie przywidziała.

■ Na Twitterze **Krystyna Pawłowicz** napisała, że czuje, iż czas się wypełnia. Na uczucie wypełnienia najlepszy jest **iberogast**.

■ **Abp Jędraszewski** powiedział, że **słowa Tuska** o macierzyństwie jako udręce obrażają wszystkich. Klerowi dzieci przynoszą tylko radość.

MARTA M.

BIORĘ ŻYDA
DO BUZI! =



rys. TOMASZ WATKIN

PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM



Mufta Jędraszewski

MICHAŁ MARSZAŁ

Stało się – talibowie opanowali Afganistan. W kręgu zachodniej cywilizacji uważani są powszechnie za fanatyków religijnych, którzy dążą do podporządkowania wszystkich obywateli jedynie słusznej wizji życia: skrajnie konserwatywnej, nieznoszącej sprzeciwu mieszaninie zapisanych w księgach prastarych nakazów i zakazów. Osiągnąć chcą to przez ścisłe powiązanie z władzą, która te wizje ma w praktyce egzekwować. Nie ma miejsca na realizowanie się kobiet, których rolą jest niewiele więcej ponad siedzenie w domu, rodzenie dzieci i służenie mężowi. Mężczyźni mają zaś pracować zgodnie z wolą bożą, a w razie potrzeby ginąć za kraj. Najmłodszy w przesiąkniętych religiami szkołach uczą się zaś zestawu tych wartości – i żadnych innych, bo inne, jak wiadomo, są złe.

Brzmi znajomo? Tak się składa, że – przy zachowaniu proporcji – od niepamiętnych czasów też mamy w Polsce swoich talibów. Są to religijni obskuranci, chcący przekształcić nasz kraj w podobną – ale zapisaną w innych księgach – krainę. Baby mają płodzić bachory, chłopcy zajmować się trzymaniem bab za mordę, a dzieciom – w nieco bardziej nowoczesny sposób – też wkłada się do głów zestaw boskich praw. Nad wszystkim czuwać ma zaś zgraja duchowych wybrańców.

Aby udowodnić, że przeciętny polski biskup prędzej dogada się z talibem niż z nowoczesnym obywatelem Zachodu, przejrzałem pisma koraniczne, upublicznione dokumenty amerykańskiego wywiadu, nagrania Al-Jazeera i książki o talibach. Cytały najwyższych duchowych przywódców talibów przemieszałem z cytata-

Nasi talibowie



mi polskich hierarchów kościelnych. Spróbujcie odgadnąć, które są czyje – a się zdziwicie.

1. „W roku 2050 nieliczni biali będą pokazywani innym rasom ludzkim tak jak Indianie są pokazywani w Stanach Zjednoczonych w rezerwach. Byli sobie kiedyś tacy ludzie, którzy tu zamieszkiwali, ale przestali istnieć na własne życzenie”.

2. „Zmuszanie kobiet do tego, by pracowały poza domem, może doprowadzić nawet do tego, że będą chciały popełnić samobójstwo”.

3. „Posiadanie kobiety jest jak posiadanie kwiatu róży. Podlewasz go i trzymasz w domu dla siebie, aby na niego patrzeć i wachać. Nie powinno się wynosić kwiatu, by dawać go do wachania innym”.

4. „To, co jest wpisane w naturę kobiety, usiłowano przekreślić i odrzucić. To był obraz (...) prawdziwie demoniczny. Takiego potoku złych słów, zaciętości, nienawiści nie pamiętam”.

5. „Spytajcie kobiety o zdanie, a powiedzą, że nie ma żadnego problemu”.

6. „Jeśli Bóg mówi ci, by coś zrobić, to zawsze będzie zadowolony”.

7. „Do heroizmu dojrzewa się codziennie, wypowiadając z coraz pełniejszym zrozumieniem słowa zrodzone w sercu, w kontakcie z żywym Słowem Bożym, przekraczając barierę spojrzenia wiarą na każde z szarych wydarzeń”.

8. „Niestety bez ascezy, bez pracy nad sobą prędzej czy później będziemy skazani na grę naszych namietności. Asceza praktykowana z miłości to właściwie codzienny, powolny, systematyczny i trwały rozwój wiary, to droga do coraz większej intymności z Bogiem i ludźmi”.

9. „Europa dzisiaj znajduje się w okresie analogicznym do wcze-

snego średniowiecza, kiedy tu napływały ludy wędrownie z Azji. A teraz jak będzie? Prawdopodobnie Europa będzie muzułmańska, to nie ulega wątpliwości”.

10. „Kobietom należy zapewnić środowisko do pracy i nauki oraz obecności w różnych strukturach władzy”.

11. „Ruchy LGBT+ proponują stosowanie metody małych kroków mających na celu wymuszenie powolnej transformacji obyczajowo-kulturowej poprzez stopniowe osławianie społeczeństwa z zachowaniami uchodzącymi do niedawna za nieakceptowalne i naganne moralnie. Niektóre środki społecznego przekazu wspomagają te projekty, propagując ideologię *gender*, promując rzekomą atrakcyjność rozwodów, zdrad, rozwiązłości seksualnej, ośmieszając wierność, dziewictwo, czystość i religijność”.

12. „Wolne związki, rozwody, podważenie najbardziej podstawowej roli mężczyzny i kobiety, ucieczka od dzieci, dla których nie chce się mieć czasu, i ucieczka przed dziećmi, poprzez rzucanie się w otchłań antykoncepcji i aborcji. Ze wszystkimi przerażającymi konsekwencjami tych postaw, które znajdują swoje wyraźne przełożenie w postaci danych



Mufta Michalik

Ilust. MICHAŁ MARSZAŁ

demograficznych. Wśród ponad dwustu narodów tego świata jesteśmy na szarym końcu, jeśli chodzi o nasz narodowy byt, w sensie biologicznym”.

I jak Wam poszło?

1. Abp Marek Jędraszewski;
2. Mufta Nooruddin Turabi, talibski minister sprawiedliwości;
3. Syed Ghaisuddin, talibski minister edukacji;
4. Abp Marek Jędraszewski o strajkach kobiet;
5. Qudratullah Jamal, talibski minister kultury;
6. Mufta Omar przed zamachami z 11 września 2001 r.;
7. Abp Józef Michalik;
8. Abp Józef Michalik;
9. Abp Henryk Hoser;
10. Enamullah Samangani, obecny członek talibskiej komisji ds. kultury;
11. Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w kwestii LGBT+;
12. Abp Marek Jędraszewski.

Szczerze mówiąc, pracując nad wyborem cytatów, większe trudności miałem z eliminacją licznych antyko-bieczy i homofobicznych wypowiedzi naszych hierarchów niż z wyborem cytatów talibów, którzy w dzisiejszej odsłonie wydają się w wielu sprawach bardziej postępowi od członków Episkopatu Polski.

A skoro nie możemy jako Polacy zrobić nic z tamtymi talibami, to może przynajmniej spróbujemy zrobić coś z własnymi? □

michal.marszal@redakcja.nie.com.pl

PiS rozpiętało wojnę z obcymi zwierzakami i roślinkami.

PiS w sobie znanym opresyjnym stylu wziął się za ochronę krajowej fauny i flory. Rządzący ewidentnie czują wstręt i pogardę do wszystkiego, co obce i pozbawione przymiotu narodowego. W Polsce bezpiecznie mogą się od teraz czuć jedynie narodowe borowiki, dęby, orły bieliki oraz płotki.

Celem nowej ustawy jest wdrożenie przepisów prawa wobec do obcych gatunków zwierząt i roślin. Nowa ustawa reguluje listę niepożądanych gatunków oraz przewiduje szczegółowe raportowanie. Nowe rozwiązania mają skutecznie przyczynić się do eliminacji lub zminimalizowania negatywnego wpływu wielu niepolitycznych gatunków, które powodują rzekome straty w rodzimych ekosystemach.

Do najbardziej znanych gatunków roślin inwazyjnych w Polsce należy barszcz Sosnowskiego, a zwierząt – żółw czerwonołody i rak marmurkowy.

Działania praktyczne to m.in. pilotażowy odłów żółwi czerwonołodych w Polsce, który realizowany jest już na zlecenie Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska wspólnie z Instytutem Ochrony Środowiska Polskiej Akademii Nauk oraz innymi organizacjami. Akcja ta jest realizowana przez instalację specjalnych pułapek (odłowni), które są montowane w Wielkopolsce, na Lubelszczyźnie i Dolnym Śląsku. Szacuje się, że na terenie kraju populacja żółwi czerwonołodych liczy kilkadziesiąt tysięcy. Ustawodawca przypisuje im również to, że mogą przenosić na jedynie słuszne „narodowe”

Dożywocie za złotą rybkę



Rys. HENRYK CEBULA

gatunki różnego rodzaju pasożyty, egzotyczne choroby oraz niebezpieczne bakterie.

Jednym z podstawowych zadań ustawy będzie niewpuszczanie przez granic państwa przewożonych obcych gatunków inwazyjnych i odsyłanie ich z powrotem do kraju pochodzenia lub skąd zostały przywiezione. Decyzje w tej sprawie będą podejmować Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska przy współpracy ze służbami granicznymi, Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcją Weterynaryjną.

Wprowadzone w życie przepisy prawne mają zapewnić właściwe informowanie społeczeństwa na temat obcych gatunków oraz ich niekorzystnego wpływu na rodzime środowisko naturalne.

Gatunki obce, które stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, zostaną szczegółowo określone w rozporządzeniu Rady Ministrów. Nowe rozwiązania mają wejść w życie po trzech miesiącach od ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”, z wyjątkiem niektórych przepisów, które zaczną obowiązywać w innych terminach.

Ustawa wprowadza też znane wszystkim dobrze z rządów PiS zastrzeżenie kar – dla osób, które dokonają porzucenia obcego gatunku zwierzęcia lub rośliny w środowisku naturalnym Polski. Np. za porzucenie żółwia czerwonołody będzie grozić kara pozbawienia wolności do lat pięciu (dotychczas jedyną karą za taki czyn był mandat). Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska będą mogły nałóżyc na sprawcę takiego czynu karę w wysokości do miliona złotych.

Ustawę uchwalono, ale jej kosztami będzie obciążony, jak to bywa pod rządami nieudaczników z PiS, samorząd terytorialny, ponieważ to na jego barki spadnie odpowiedzialność za tworzenie specjalnych azylów, do których będą trafiać np. długowieczne żółwie czerwonołody.

Taki azyl dla roślin i zwierząt będzie musiał zatrudniać odpowiednią kadrę i będzie powodował wysokie koszty pozaosobowe.

Egzotyczne zwierzęta nie będą mogły trafiać do ogrodów zoologicznych bądź w ręce prywatnych hodowców i kolekcjonerów.

Co prawda gminy mogą się ubiegać o dofinansowanie na te cele, ale, jak powszechnie wiadomo, pieniądze płyną tylko tam, gdzie władzę sprawuje PiS. Środkami na te cele zarządza m.in. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który skrupulatnie analizuje to, komu i w jakiej wysokości przekazuje odpowiednie dotacje.

PRZEMYSŁAW MILLER

oległ

Rysunki JANEK KOZA

Mariusz Błaszczak: „Wojsko Polskie powinno liczyć przynajmniej 250 tysięcy żołnierzy wojsk operacyjnych i 50 tysięcy żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. To jest minimum, które gwarantuje odstraszanie, które w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego będzie stało na straży niepodległości naszej ojczyzny, ale także będzie wspierało naszych sąsiadów”.

Jak zapowiedział szef Ministerstwa Obrony Narodowej, jesienią zostanie przygotowana ustawa, „która pozwoli na zwiększenie liczebności Wojska Polskiego” do zapowiadanych 250 tysięcy zawodowych wojaków.

Błaszczak opowiada brednie. Nie możliwe jest, aby armia była tak liczna, chyba że

PiS do woja wcieli harcerzy, weteranów, kiboli, myśliwych, uczniów klas mundurowych, bezrobotnych i strzelców z Bractwa Kurkowego.

24 czerwca 2021 r. zastępca Błaszczaka wiceminister Wojciech Skurkiewicz podczas przedstawiania „informacji ministra obrony narodowej na temat polityki kadrowej w Siłach Zbrojnych RP” oznajmił postom z komisji obrony narodowej, że „w kolejnych latach zakładamy kontynuację cyklicznego wzrostu stanów ewidencyjnych żołnierzy zawodowych o 1500–2000 żołnierzy rocznie”.

Za 70 lat

Skoro nadwiślańska armia liczy obecnie około 111 tysięcy żołnierzy, to przy zakładanym corocznym wzroście o 2 tysiące stan osobowy 250 tysięcy osiągniemy za jakieś 70 lat. Jest to wariant optymistyczny, bo nie wziąłem pod uwagę żołnierzy, którzy każdego roku uciekają z armii po nabyciu uprawnień emerytalnych (25 lat służby i ukończenie 55. roku życia). Nawet największe armie państw NATO, m.in. Niemiec, Włoch, Francji, Wielkiej Brytanii, mają „tylko” od około 200 do 270 tysięcy żołnierzy.

Co pęcznieje Błaszczakowi

Polska armia rośnie jak na drożdżach, ale tylko w wyobraźni ministra obrony narodowej.

W 2021 r. budżet MON wynosi ponad 51 mld zł, z czego mniej niż połowa przeznaczana jest na sprzęt i wyposażenie. Większość pieniędzy pochłaniają wypłaty, emerytury, renty, wydatki na szkolenie i utrzymanie jednostek wojskowych. Wraz ze wzrostem liczebności żołnierzy wzrosnąć też będzie musiał budżet. Utrzymanie tak licznej armii pochłonie co najmniej 150 mld zł. Państwo nie będzie w stanie udźwignąć tak wielkich wydatków.

4 tysiące brutto

Od kiedy Błaszczak został szefem MON w 2018 r., ma fiksjację na punkcie powiększania liczebności armii, która według jego pierwotnych zapowiedzi miała liczyć „tylko” 150 tysięcy ludzi. Aby zachęcić potencjalnych kandydatów, zainaugurowano kampanię „Zostań Żołnierzem Rzeczypospolitej” skierowaną głównie do absolwentów szkół średnich.

„To nowoczesna kampania. To kampania, która wykorzystuje nowoczesne formy przekazu. To kampania, której zadaniem jest doprowadzenie do tego, żeby w przyszłym roku do Wojska Polskiego przystąpiło 10 tysięcy żołnierzy” – chwalił się Błaszczak.

Kampania wyglądała tak, że każdego miesiąca w wyznaczonym tygodniu żołnierze lokalnych jednostek wojskowych i Wojskowych Komend Uzupełnień wyruszyli w trasę oplakatowanymi busami. Zespoły rekrutacyjne jechały tam, gdzie najczęściej można spotkać młodych ludzi, m.in. do galerii handlowych, ośrodków sportu, centrów rozrywki, w okolice dworców kolejowych i autobusowych, a także

do miejscowości turystycznych w górach i nad morzem.

Jesienią 2019 r. szef MON dmuchał w propagandowy balonik: „**Rok temu rozpocząłem kampanię »Zostań Żołnierzem Rzeczypospolitej«. W ciągu**



roku 32 tysiące obywateli naszego kraju zdecydowało o przystąpieniu do Wojska Polskiego. Cieszę się z takiej postawy. To bardzo ważne dla naszej przyszłości”.

Okazało się, że Błaszczak fantazjował. Akcja rekrutacyjna okazała się niewypałem. 32 tysiące nowych wojaków to głównie weekendowi żołnierze Wojska Obrony Terytorialnej. W rzeczywistości przez 2 lata udało się powiększyć armię tylko o około 7 tysięcy żołnierzy zawodowych – z 98 tysięcy na prawie 105 tysięcy, by w 2021 r. dobić do 111 tysięcy. Chętnych do służby

nie ma, bo zarobki są niskie. Np. uposażenie szeregowego to 4100 zł brutto, kaprała 4660 zł, a porucznika 5870 zł. Najwyższy szarżą generał broni może liczyć na pensję w wysokości 16 tys. zł. Tymczasem ludzie Błaszczaka zasiadający w radach nadzorczych spółek zbrojeniowych dostają za jeden dzień pracy nawet 20 tys. zł.

Dwie ręce i dwie nogi

Przez 6 lat rządów PiS armia powiększyła się o 14 tysięcy żołnierzy. Pewnie i to by się nie udało, gdyby Błaszczak nie zastosował fortelu. „Uelastyczniono” katalog chorób i schorzeń, które do tej pory dyskwalifikowały kandydatów do służby. Skrócono proces rekrutacyjny (ze 190 do 50 dni) i szkolenie podstawowe (z 90 do 28 dni). Do armii przyjmowani są niemal wszyscy chętni. Wystarczy, żeby mieli przeciętny iloraz inteligencji, sprawne dwie ręce i dwie nogi.

Nawet laik wie, że wartość bojowa armii nie zależy od liczebności, ale od wyszkolenia i wyposażenia. A te pozostawiają wiele do życzenia. Marynarka Wojenna nie posiada ani jednego okrętu podwodnego. Zamiast obiecanego nowoczesnego sprzętu, za ciężkie pieniądze reanimuje zabytki. Grubo ponad 3 mld zł kosztować będzie podatków „modernizacja” 30-letnich poniemieckich czołgów Leopard. Prawie 2 mld zł poszło na odrestaurowanie zabytkowych czołgów T-72. „Usprawniane” są wiekowe samochody ciężarowe Star, których konstrukcja pochodzi z lat 70. XX w. Przywraca się do życia poradzieckie śmigłowce Mi-24 i Mi-2, pamiętające czasy zimnej wojny. PiS

postanowiło zaoszczędzić nawet na hełmach. Nie kupiono nowych, lecz wygrzebano z magazynów i poddano renowacji stare, potocznie zwane orzeszkami, które były na wyposażeniu w czasach PRL.

Co trzeci instruktor

Przygotowanie żołnierzy jest wielką prowizorką. W maju 2020 r. ujawniony został druzgocący raport Najwyższej Izby Kontroli, z którego wynika, że potrzeby szkoleniowe były zaspokajane ledwie na poziomie od 63 do 66 proc. zgłoszonych przez żołnierzy. Wynikało to z braku sprzętu, urządzeń szkolno-treningowych, a także „niepełnego ukończenia kadry instruktorskiej”. Braki kadrowe obejmowały od 20 do 66 procent instruktorów. Efekt tego był taki, że np. egzaminy z budowy i eksploatacji, obsługi oraz nauki jazdy w czołgu Leopard w Świętoszowie przeprowadzali żołnierze z Ośrodka Szkolenia Kierowców w Centrum Szkolenia Wojsk Łądowych z Poznania, „nieposiadający kwalifikacji w tym zakresie”.

Brakuje środków bojowych, np. amunicji ślepej, lontów prochowych, petard, ręcznych granatów dymnych. W CSWL żołnierze nie otrzymali do wykorzystania żadnego naboju ślepego do kałasznikowa z zaplanowanych 400 do 800 sztuk. Z kolei w Szkole Podoficerskiej Marynarki Wojennej z powodu braku lontu prochowego nie prowadzono zajęć z jego użyciem. Zdaniem NIK programy szkoleniowe są anachroniczne i „nie zapewniały przygotowania żołnierzy do wykonywania obowiązków na stanowisku dowódcy i nie umożliwiały opanowania wymaganych wiedzy i umiejętności”. Iluzoryczny był też nadzór Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych nad liczbą i stanem wyposażenia jednostek szkolnictwa wojskowego. Nie prowadzono analiz i badań skuteczności szkolenia żołnierzy. Zdaniem kontrolerów jednym ze sposobów poprawy sytuacji powinno być uzupełnienie kadry oraz podjęcie „działań kreujących system motywacyjny przeciwdziałający jej odpływowi”, a także uzupełnienie wyposażenia w sprzęt.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Wszystkie ręce do nocnika!

Ameryka zdradza Żydów



Warto odnotować zmianę akcentów w amerykańskich wypowiedziach na temat dwóch kontrowersyjnych międzynarodowo ustaw, które rząd PiS ostatnio przyjął: oprócz „lex TVN” także nowelizacji kodeksu postępowania administracyjnego, która wykonuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego sprzed sześciu lat, wprowadzając zasadę, że po trzydziestu latach nie można stwierdzić nieważności decyzji administracyjnej.

Na etapie projektu ta ostatnia ustawa – jak każda, która choćby ociera się o zagadnienie majątku ofiar Holokaustu – wywołała gwałtowne protesty zarówno USA, jak i Izraela. „Jesteśmy głęboko zaniepokojeni, że polski parlament przyjął dziś ustawę drastycznie ograniczającą proces ubiegania się o restytucję mienia niesprawiedliwie skonfiskowanego podczas okresu komunistycznego w Polsce” – napisał w oświadczeniu szef dyplomacji USA Antony Blinken, apelując do prezydenta Dudy o jej zawetowanie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Izraela ogłosiło, że ustawa prowadząca do zracjonalizowania sytuacji, która doprowadziła w Polsce do setek tragedii i przekrętów w ramach dzikiej reprowatywacji, „graniczy z negowaniem Holokaustu”.

„Polska nie może dalej niszczyć pamięci o Holokaście i jego ofiarach” – orzekł izraelski minister spraw zagranicznych Jair Lapid i zasugerował wypowiedzenie deklaracji historycznej, podpisanej między Polską a Izraelem w 2018 r. A na koniec pogroził, że „prowadzi intensywne rozmowy z amerykańską administracją na temat możliwych akcji”, które miałyby zostać podjęte – jak należało się domyślać, wspólnie z USA – w ramach odwetu.

Tymczasem wygląda na to, że żadnego wspólnego odwetu nie będzie.

Izrael wyciąga najcięższe działa – Lapid nazwał ustawę „niemoralną i antysemicką”, ogłosił, że „dawno minęły czasy, kiedy Polacy krzywdzili Żydów bez reakcji”, uznał, że „Polska stała się dziś wieczorem krajem antydemokratycznym, nieliberalnym, który nie honoruje największej tragedii w historii ludzkości”, odwołał przyjazd do Polski nowego ambasadora, wezwał „na konsultacje, natychmiast, na czas nieokreślony” chargé d'affaires i zakazał polskiemu ambasadorowi powrotu do Izraela.

Z kolei Blinken w swoich oficjalnych uwagach okazał się nader powściągliwy: „Stany Zjednoczone potwierdzają zaniepokojenie zmianami w kodeksie postępowania administracyjnego, które prezydent Duda podpisał 14 sierpnia, surowo ograniczając restytucję i odszkodowania za mienie niesłusznie skonfiskowane w czasach PRL. Głęboko żałujemy przyjęcia tych poprawek. Ponadto wzywamy polski rząd do skonsultowania się z przedstawicielami zainteresowanych stron oraz do opracowania jasnej, wydajnej i skutecznej procedury prawnej w celu rozstrzygnięcia roszczeń dotyczących skonfiskowanego mienia i zapewnienia pewnego wymiaru sprawiedliwości ofiarom”. Inaczej mówiąc: Stany nie są zachwycone, ale uznają nowelizację za fakt i sugerują Polsce podjęcie jakichś pozorowanych ruchów na rzecz poprawienia nastroju Izraelowi.

Wprawdzie Lapid w wyraźnej próbie ratowania twarzy podziękował „Antony’emu

Blinkenowi i Stanom Zjednoczonym za to, że stoją ramieniem w ramieniu z Izraelem przeciwko polskiemu prawu” – ale nikt chyba tak naprawdę nie ma wątpliwości co do tego, że żadnej interwencji amerykańskiej w tej sprawie nie będzie.

Potwierdza to zresztą znany izraelski dziennikarz od spraw międzynarodowych Eldad Beck: „Źródło dyplomatyczne poinformowało mnie, że administracja USA jest oburzona zachowaniem Lapid w obecnym kontekście, zwłaszcza sposobem, w jaki upokorzył polskiego ambasadora w Izraelu. W Waszyngtonie uważa się, że Lapid reaguje przesadnie i jest porywczy. Próby Lapid wmanewrowania amerykańskiej administracji w opublikowanie wspólnego potępienia Polski się nie powiodły”.

Bardzo wątpię, żeby Amerykanie przejęli się upokorzeniem polskiego ambasadora albo manierami izraelskiego ministra. Sądzę raczej, że postawa Blinkena to przejaw polityki kija i marchewki: odpuścimy wam Żydów, jeśli odpierdolicie się od TVN.

Dla administracji Bidena TVN to coś więcej niż „amerykańska inwestycja w Polskę”. Właściciel TVN, Discovery, jest w procesie fuzji z koncernem WarnerMedia, którego sztandarowym produktem politycznym jest najważniejsza telewizja informacyjna na świecie – CNN. CNN przez całą kampanię grała na Bidena – i to wsparcie będzie prezydentowi Bidenowi niezbędne nie tylko przy reelekcji, ale także w czasie kadencji. Warto też przypomnieć – prezydent Duda tego nie wiedział, ciekawe, czy wie premier Kaczyński – że w USA nie ma Państwowej Komisji Wyborczej, która ogłasza wyniki wyborów; czynią to stacje telewizyjne. Biden ma milion powodów, żeby dbać o szczęśliwość CNN. Nawet Izrael nie może z tym konkurować.

Obstawiam rychły koniec „lex TVN”.

AWŁ

Daniszewska: – Jesteś antysemitką? Jak pisiaki?

Wołk-Łaniewska: – Zupełnie inaczej. To jest nowoczesny lewicowy antysemityzm, który polega na krytykowaniu państwa Izrael. Gdy na przykład mówisz, że polityka Izraela wobec Palestyńczyków jest rasistowska.

– **A nie jest?**
– Uważaj, uważaj, Jeremy Corbyn na tym przegrał wybory.

– **Na biciu Żydów?**
– Na propozycji, żeby do opracowanej przez środowiska izraelskie definicji antysemityzmu, która miała zostać wpisana do kodeksu etycznego Labour Party, dopisać frazę, iż „nie ogranicza to wolności wypowiedzi na temat polityki Izraela i praw Palestyńczyków”. 3 największe żydowskie gazety w Wielkiej Brytanii opublikowały po tym wspólne oświadczenie, iż rząd Corbyna stanowiłby „egzystencjalną groźbę dla życia Żydów w UK”.

– **A ty sądzisz, że by nie stano-**

wił?
– Ja sądzę, że mniejszą niż np. dla Palestyńczyków stanowił rząd Netanjahu, który kazał swojej armii do nich strzelać, a potem jeszcze rozjeżdżał trupy buldożerami i takie rozjechane, powiewające zaczepiał na lemiuszu tegoż buldożera, żeby pokazać innym ciapatym, co ich czeka, jak będą podskakiwać. Ale może to tylko moja lewacka i sarmacka zarazem niewrażliwość na wrażliwość ofiar Holocaustu. W końcu my, antysemici, jesteśmy z niej znani. W związku z tym skorzystam z okazji i powiem, że w ramach mojego antysemityzmu popieram pisowską nowelizację kodeksu postępowania administracyjnego, po której czystościele kamienic nie będą mogli występować w imieniu 150-letnich właścicieli. Na izraelski to się tłumaczy jako: precz z Żydami!

– **Nie wiesz, co gadasz, Wołku. Ja wiem, bo hoduję Żyda w domu. Na szczęście on nie żąda zwrotu nieruchomości. On nie chce chodzić na nogach!**

– A na czym chce chodzić, zapytam nieśmiało?

– Chciałby siedzieć albo leżeć. I teraz w związku z jedynie słusznym posunięciem naszej władzuni musi zapierdalać po ogrodzie. Wszystkie badania Łysiego pokazały, że jest całkowicie zdrów. Potrzeba tylko ruchu. Ruchu nóg. I dzięki wojnie polsko-żydowskiej udaje mi się go zmusić. Nie uwierzysz, ale ten zagorzały ateista co drugi krok wzywa albo Boga, albo Jezusa.

– Katolicy by ci powiedzieli, że to na jedno wychodzi.

– Katolicy nie byliby z niego zadowoleni, bo nigdy jeszcze nie przywołał Matki Boskiej. Ja też mu to wytykam, że jest męską szowinistyczną żydowską świnią.

– *A propos* Matki Boskiej: mogę ci opowiedzieć o moim ukocha-

Dialogi dam w drodze do kościoła

No i wreszcie poczułam się szczęśliwa i uśmiechnięta – powiedziała **GOŚKA DANISZEWSKA**. – Tego mi brakowało: wojny z Żydami! **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** jako znana antysemitka także się raduje.



nym święcie, które właśnie przeszło niepostrzeżenie, bo w niedzielę?

– **Jeśli musisz...**
– Było to otóż święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

– **To wszyscy wiedzą, nawet ja.**
– Ale nie wszyscy wiedzą, że ten dogmat – że Matka Boska nie umarła jak człowiek, zostawiając na ziemi truchło, które zgniło, tylko w magiczny sposób wystrzeliła do nieba razem z organami wewnętrznymi, masą kostną, tkanką tłuszczową i co tam jeszcze w niej było – pochodzi z 1950 r. Czyli jest to odwieczna prawda wiary dość świeżej daty.

– **Wracając do Żydów...**
– Matka Boska też Żydówka. Choć królowa Polski.

– **Wracając, powiadam: mam z Żydami też inny problem. Jak tylko wybuchła moja radosna wojna, zadzwonił do Jurka kuzyn (syn siostry jego matki Masi). Kuzyn zadzwonił z Izraela. Słabo mówi w językach.**
– Których?

– Wszystkich. Po polsku, bo jego rosyjski ojciec nienawidził tego języka. Nawet siostrze nie pozwalał mówić w ich ojczystym narzeczu. Po rosyjsku gadał, ale syna nie nauczył. Kuzyn Dan sam nauczył się angielskiego, co czuje się w każdym niezrozumiałym zdaniu. Uwielbiam z nim rozmawiać. Krótko. Ponieważ kuzyn nie dzwonił kilka lat, przeraziłam się. Może w związku z wojną polsko-żydowską chcą przyjechać? Są

to goście kłopotliwi, nieciekawi, ale za to wymagający. Oddałam słuchawkę Łysemu. On szybko zakończył sztuczną rozmowę, nie zaprosił do nas gości. Chwała mu za to. W takich momentach staję się filosemitką.

– Ale myślisz, że unikanie upierdliwych gości to unikatowo żydowska kompetencja? Chociaż z drugiej strony, jak się zastanowić – ja np. mam asertywność na poziomie chomika; jak ktoś chce do mnie przyjść, nie potrafię odmówić. Na szczęście mało kto chce przychodzić, bo ludzie jakoś nie najlepiej się czują w mojej czerwonej pieczarze bez okien.

– **No i jeszcze jeden zachwyt. Zachwycił mnie Duda zwany prezydentem.**
– Dziękuję.

– **Za co?**
– Za to, że nie powiedziałaś „twoim”.

– No coś ty, po tym, jak mnie wszyscy opierdolił za nasze dialogi sprzed kilku tygodni, obiecałam ci, droga pisowo, już nigdy nie powiem na ciebie złego słowa. Wracając zatem do naszych baranów, a w zasadzie jednego: wygłosił on otóż tyle pierdół w ciągu kilkunastu minut, że raz musiałam go wysłuchać. Ten prosty chłopina jest otóż za wolnością słowa, konstytucją i wszelkim innym równie wzniosłym. Nawet ukląkł i się przeżegnał. Dobrze, że się nie rozplakałam. Taki był wzruszający, że o mało nie zsiakłam się w majtki. I uwierzyłam w każde jego słowo.

– Brawo.

– **Żartuję. Obok niego ta Żydowica z porządnej rodziny. Przy nim to nawet Kaczor z kaczym dzióbkiem wydaje się sympatycznym staruchem...**

– Teraz to już chyba lekko przesadziłaś.

– **No dobra, niech będzie, że nawet Kukiz, opluty i zwyzywany, daje się przeżyć. Dla mnie, bo dla tego piosenkarza to już nie ma życia. On nawet nie może wejść do publicznej toalety. Nawet gdyby robił siusiu, to wyjdzie obsrany.**

– A ja się bardzo ucieszyłam, gdy Kukiz dołączył do PiS.

– **No pewnie, ty pisowo.**
– Nie, nie dlatego. Ale wyobraź sobie, że teraz Kaczyński będzie musiał w każdym głosowaniu polegać na Kukizie. Że przyjdzie, nie zapije, nie pomył mu się guziki albo nie zmieni zdania nagle, bo mu jego artystyczna dusza podpowie, że może jednak Prawo i Sprawiedliwość nie do końca działa w interesie demokracji. Toż to wariat jest kompletny, całkowicie nieprzewidywalny. Myśl, że Jarosław po sześciu latach zarządzania niezawodną maszynką do głosowania teraz co tydzień będzie musiał wdziękzyć się do Kukiza i modlić do Przenajświętszej Pani, żeby świrovi coś nie odubiło – to jest warte każdego pieniędzy. No i stres skraca życie.

– **Jak tak na to spojrzeć, to może masz rację.**

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

Jeśli Paweł Kukiz miałby odrobinę przyzwoitości i honoru, to powinien złożyć mandat poselski.

Kukiz po wyborach prezydenckich w 2015 r., w których zdobył ponad 3 mln głosów: „Przysięgam, że nigdy was nie zdradzę. Przysięgam, że nikt nigdy nie jest w stanie mnie kupić, nie ma takiej opcji”.

Kukiz po głosowaniu razem z PiS w sprawie „lex TVN”: „Hejt, który się na mnie wylał, jest wynikiem tego ustroju politycznego, który polaryzuje Polaków, ten partyjniacki sposób wybierania posłów tworzy z Polski plemię Tutsi i plemię Hutu. Dopóki się nie wprowadzi mojego kluczowego postulatu (jednomandatowych okręgów wyborczych – przyp. A.S.), to tak będzie wiecznie i dlatego przyszedłem do Sejmu, żeby to zmienić – każdą metodą, każdą dostępną metodą”.

Sprzedajny antysystemowiec nie powinien uważać się nad sobą. Wkurwieni wyborcy mają prawo wyrazić niezadowolenie. Kukiz bredzi o rzekomym związku hejtu z obowiązującą ordynacją wyborczą, ale gdyby jednomandatowe okręgi wyborcze weszły w życie, to byłby jeszcze bardziej hejtowany i jest wielce prawdopodobne, że wyleciałby z hukiem z polityki. W programie wyborczym Kukiza znalazł się postulat, aby odbierać mandaty posłom, którzy... zdradzili wyborców.

„Kukiz’15 (...) chce stworzyć obywatelom narzędzie do odwoływania posłów, co stanie się wręcz »bater« na nich. W systemie JOW, który proponujemy, można przy zebraniu odpowiedniej liczby podpisów doprowadzić do głosowania i odwołać parlamentarzystów, którzy w opinii wyborców zdradzili. W ten sposób dany polityk kilkanaście razy się zastanowi, zanim postanowi sprzedać się innej opcji, zagłosować wbrew własnemu postulatowi czy nie wypełniać obietnic złożonych wyborcom” – zapewniał Kukiz.

Minister Ziobro knuje przeciwko premierowi Morawieckiemu. Wicepremier Kaczyński knuje przeciwko wszystkim. Wicepremier Gowin knuł, ale już nie jest wicepremierem. W tym czasie wicepremier Głiński...

Wicepremier Głiński pojechał do Łodzi budować przystanek kolejowy Łódź-Koziny.

Budowniczy

„Ta wielka i konieczna inwestycja dla Łodzi, regionu i Polski, czyli budowa tunelu, a w zasadzie kilku, łączących stacje Łódź Kaliska i Łódź Fabryczna, łączy też sieć kolejową, a jednocześnie tworzy coś w rodzaju metra dla Łodzi” – ogłosił Głiński Łodzi i światu, jak gdyby nie rządził kulturą, dziedzictwem narodowym i sportem, ale był co najmniej ministrem Adamczykiem od dróg i szyn, a może nawet samym premierem.

Głiński wykazał się znajomością rzeczy. Wiedział, że koszt tunelu to ok. 2 mld zł, natomiast modernizacja dworca i budowa przystanku Łódź-Koziny to projekty finansowane odrębnie. Przystanek będzie kosztował 188 mln zł, a Łódź Kaliska 337 mln zł. W sumie tyle, co „Dama z łasiczką” i zbiory Czartoryskich. Wicepremier nie omieszczał dodać, że obie inwestycje kolejowe będą gotowe do końca przyszłego roku.

Tego samego dnia Głiński zaliczył również Skierniewice. Złożył kwiaty pod tamtejszym pomnikiem upamiętniającym międzynarodową współpracę podczas wojny 1920 r. Wrócił zatem do tego, czym nominalnie się zajmuje, nie przestając jednak myśleć o pociągach. „12 sierpnia 1920 roku tu, do Skierniewic, na tę stację przyjechał transport z Węgier z amunicją, ze sprzętem dla polskiej armii, która broniła wtedy Europy przed bolszewikami” – napomknął wicepremier.

Znachor

Koleje, kultura, dziedzictwo i sport to nie-jedne domeny Głińskiego. Niczym minister zdrowia Niedzielski Głiński zna się również na medycynie. Dlatego zanim pojechał do Łodzi i Skierniewic, opowiadał dziennikarzom, że „mamy olbrzymi problem z pandemią, ponieważ ona w tej chwili trochę przycichła, ale czwarta fala pandemii jest za progiem i najprawdopodobniej w ciągu miesiąca uderzy w Polskę. Apelujemy do wszystkich o to, żeby się szczepili, bo szczepienie jest jedynym remedium na tę sytuację”. Dodał ze znanstwem,



Jaka przyszłość czeka Kukiza?

Facebook

Marek Krysiuk: Jednomandatowy okrąg wyborczy we Wronkach.

Adam Salwerowicz: Sądzę, że równie zerowa, co jego poparcie. Potem tylko zapomnienie. A na koniec smietnik historii.

Adrian Jankowski: Może czas w końcu na ministra tekstów muzycznych, który będzie pilnował, żeby nie powstawały piosenki szkalujące władzę?

Wojciech Barszczewski: Zostanie dyrektorem programowym nowej stacji TVP Muzyka.

Marcin Michał Macha: Żadną, nie akceptujemy polityki ciasteczek...

Andrzej Kobalt: Świetlana.

Michał Mazgaj: Minister ds. środków czystości.

Marek Krysiuk: Będzie śpiewać „Barke” Głodziowi do snu.

Gosia Pranszke: Dopadnie go ostry cień mgły.

Edyta Lulińska: „Jaka to melodia”.

Aśka Kabzińska: Minister ds. niemieszania ogórków z dżemem.

Agnieszka Szemraj: Sprzątanie kuwety kota Jarosława – do tego się nadaje.

Irena Steć: Wytypują go na następcę Dudy. Będzie dmuchał kraba.

Dorota Lewicka: Zostanie prowadzącym kącika muzycznego w Radiu Maryja.

Magdalena Natoniowska: Zostanie kustoszem w Pałacu Saskim.

Tomasz Koralewski: Oby jak najdłuższa... W końcu musi zebrać, co zasiał.

Krzysztof Korzeluch: Dalej będzie nikim.

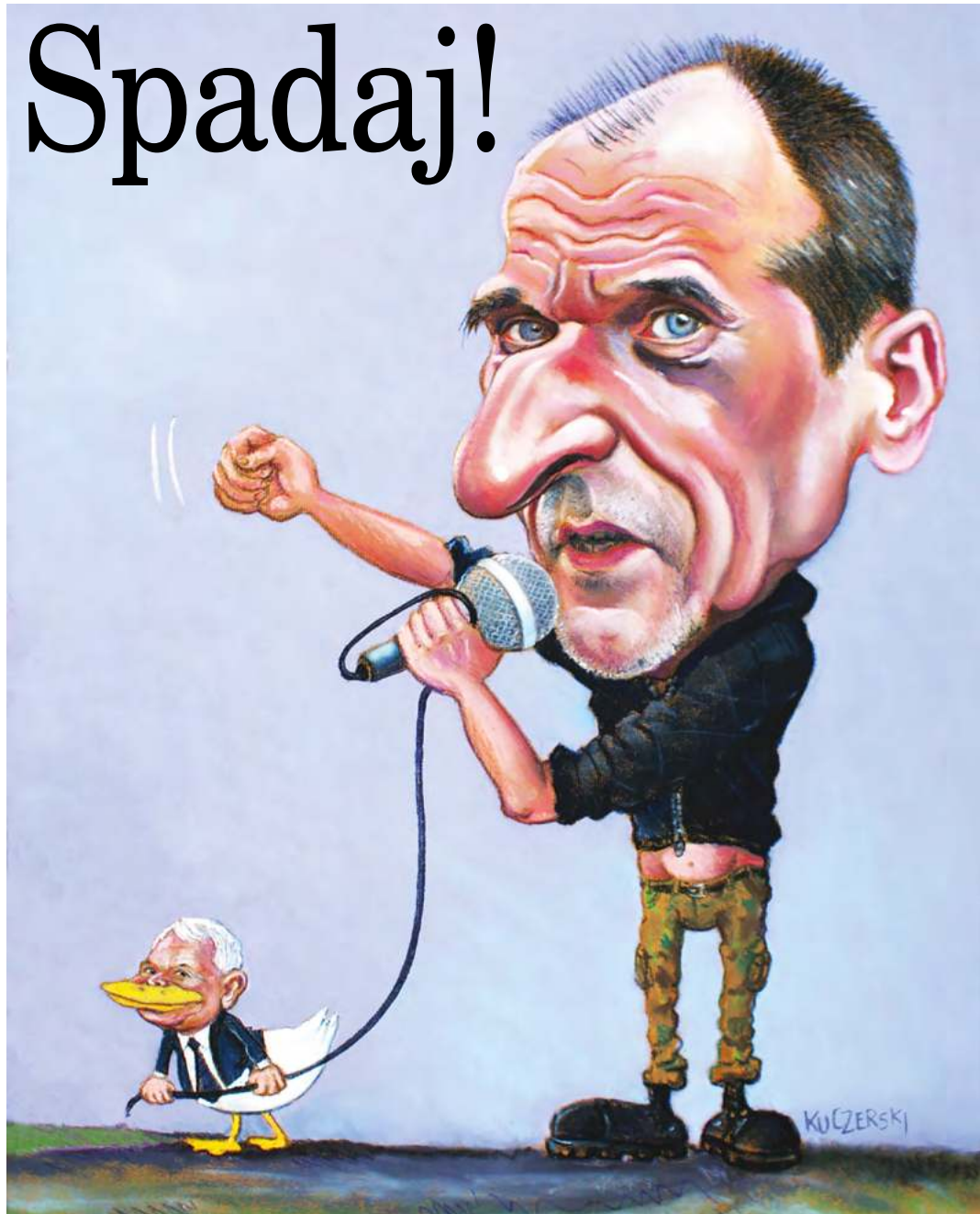
Forum

BOG: Naiwny prostak z rozdętym ego, fanatycznie wierzący w swoją wydumaną misję i z oczami pałającymi jak u Macierewicza – ho, ho! brakuje tylko dwóch potwierdzonych cudów.

Lady Macbeth: We łbie ma tylko drucik, żeby uszy nie odpadły. Jarosław mu go przetnie wkrótce.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

Spadaj!



Rockman twierdzi, że głosował za „lex TVN”, bo „od 2015 r. mamy wpisany w program dekoncentrację mediów z myślą o ich repolonizacji”.

Kłamstwo! W jego programie wyborczym nie ma nic na ten temat. Głosując według instrukcji Kaczyńskiego, zdradził wyborców, za co powi-

nien ponieść karę. Założmy, że jednomandatowe okręgi wyborcze obowiązują. Po takim numerze, jaki wykreślił Kukiz, zawiązały się komitet zdradzonych wyborców domagający się jego odwołania. Przed głosowaniem trzeba by było przeprowadzić agitację w mediach i akcję billboardową na ulicach. Kukiz byłby nieustannie grillowany w majestacie prawa przez kilka miesięcy. I nie mógłby nic zrobić.

Co prawda jednomandatowe okręgi wyborcze nie zostaną prędko wprowadzone, podobnie jak możliwość odwoływania zdradzieckich posłów, ale skoro Kukiz chce taki przepis wprowadzić, aby oczyścić życie polityczne, to powinien postąpić honorowo. Dać przykład i złożyć mandat poselski.

Głosowanie razem z PiS za „lex TVN” to niejedyna zdrada skompromitowanego antysystemowca. W 2015 r. Piotr Rybak (ten sam, który został skazany za antysemityzm i spalenie kukły Żyda), wówczas lider Ruchu Oburzonych,

współpracownik i przyjaciel Kukiza, oskarżył go o zdradę wyborców, dzięki którym odniósł sukces w wyborach prezydenckich.

Rybak podawał 5 argumentów: 1) porzucenie sprawy rolników i elektoratu wiejskiego; 2) porzucenie środowiska osób niepełnosprawnych; 3) porzucenie pełnomocników, którzy w terenie pracowali podczas kampanii prezydenckiej i 4) postawienie na osoby „wyciągnięte z kapełusza”. Kukiz miał też 5) nawiązać ścisłą współpracę z „bogатыmi baronami upadającej Platformy Obywatelskiej, formacji, która bezpośrednio odpowiada za krzywdę Polaków”.

W 2016 r. na Facebooku powstała strona Kukiz Nas Zdradził zrzeszająca kilka tysięcy sympatyków, która dokumentuje niewywiązanie się przez Kukiza z obietnic wyborczych.

Koleś nagrał sobie nawet u ojców ze stowarzyszenia Dzielny Tata, którzy walczą z byłymi partnerkami o opiekę nad dziećmi. Obiecał im wsparcie, a ci zaangażowali się w jego kampanię wyborczą. Gdy ojcowie okazali się niepotrzebni, zostali olani. Oszukani wystawili Kukizowi „laurkę”, pisząc: „Jeszcze niedawno Paweł Kukiz znany piosenkarz przekonywał ludzi do obalenia systemu. (...) Walczyliśmy, tworzyliśmy KuKiz Army, byliśmy z nim w Opolu, byliśmy w Palmirowicach, w Warszawie, Gdańsku, w Lubinie... Na wsi, w mieście. (...) Przypominam, że my nie zostawiliśmy naszych dzieci, to nasze żony, partnerki wyprowadziły się od nas, bo w Polsce za zabranie dziecka dostaje się nagrodę – alimenty. Nie widzimy naszych dzieci, straciliśmy spadkobierców, sens życia. Powstaje pytanie, co jest sensem życia? Dla nas sensem życia jest wychowywanie własnego potomstwa (...) Okazało się że dla Pawła Kukiza lepsze rozwiązanie to zostawić dzieci i płacić alimenty. Jedyne, co nam się ciśnie na usta, to słowa hańba, zdrada, fałsz, wstyd, zdrajca! Paweł Kukiz – zamordował nasze marzenia – marzenia o tym, że dzieci wrócą do domów, że pojedziemy z nimi nad morze, w góry, na narty, że będziemy nasze dzieci uczyć pływać, jeździć na rowerze. Ty to zamordował. Zniszczyłeś, wdeptałeś w ziemię”.

Gdy przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r. Kukiz zawiązał koalicję z PSL, jego współtowarzysz poseł Piotr Liroy-Marzec powiedział: „Paweł o jednej rzeczy nie pamięta. Gdy szliśmy do Sejmu, jednym z głównych haseł była walka m.in. z PSL, które odpowiada za wiele nieszczęść, choćby w moim regionie świętokrzyskim. Jest to ugrupowanie, które przyczyniło się do niszczenia wielu regionów w Polsce. W tej chwili Paweł robi coś, co jest nieprzewidywalne, czyli ugrupowaniu, z którym miał się bić, podaje rękę, żeby ich uratować. (...) mówił, że jest to zorganizowana grupa przestępcza – to niech się przyłącza. (...) Spoko (...), ale skończyłeś się, Paweł, zanim się jeszcze zacząłeś. (...) Nie wiem, czy wiesz, ale stałeś się od dnia wczorajszego naszym wrogiem. Stałeś się wrogiem swoich własnych ludzi, których okłamałeś”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Superman Gliński



że „to jest jedyne lekarstwo, które obniży to uderzenie czwartej fali”.

Kibic

Do marca Gliński ze sportem miał tyle wspólnego, że oglądał go w telewizji. Od tego jednak czasu to nie jakaś Włodarczyk, jacyś Duszyński, Nowicki i Lewandowski przyprowadzają Polaków o sportowe palpitacje. Sportem rządzi bowiem Gliński, a sukcesy to jego zasługa. Na sporcie zna się bowiem jak nikt. W maju pojechał na wizytację do Cetniewa, gdzie formę na letnią olimpiadę szlifowali sportowcy. Opowiadał tam ze znajomością rzeczy o Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem: „Ostatni raz byłem tam w 1976 albo 1977 r. na obozie sportowym. Od tego czasu jesteśmy w innej epoce. Ośrodek jest niebywale rozbudowany i cały

czas się rozbudowuje. Bardzo spektakularne inwestycje zostały skończone, chodzi mi o Wielką Krokiew i trasy narciarskie”. Cetniewo jest pod Władysławowem, nad Bałtykiem – jakieś 500 km od Wielkiej Krokwi. W Zakopanem Gliński był miesiąc wcześniej, obiecując utworzenie tam Muzeum Tatarnictwa i Narciarstwa – i najwidoczniej pomylił mu się notatki.

O tym, że Gliński jednak błyskawicznie wszedł w buty obersportowca kraju, świadczy fakt, iż gdy w sierpniu odwiedzał Centralny Ośrodek Sportu w Wałczu, o Zakopanem ani o Cetniewie już nie wspominał.

Żołnierz

„Polska potrzebuje sił zbrojnych. I Polska nieprzypadkowo w 2017 r. powołała piąty rodzaj sił zbrojnych – Wojska Obrony Teryto-

rialnej. To są wojska, które służą w najbliższy sposób społeczności lokalnej. Bardzo dziękujemy także za zaangażowanie w obronę przed pandemią. Jesteście wszędzie tam, gdzie ojczyzna was potrzebuje, a taka jest rola wojska”. Wbrew pozorom w lipcu nie mówił tego szef Ministerstwa Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak, ale minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Gliński, który – jak napisano w oficjalnym komunikacie – „przyjechał do Tykocina na specjalne zaproszenie wojska, aby uczestniczyć w przysiędze”.

Terapeuta

Z końcem czerwca we wsi Dąbrowa w Łódzkiem Gliński udowodnił, że w każdej chwili może zastąpić panią minister Marlenę Małag w sprawach społecznych i rodzinnych. W Dąbrowie powstaje centrum opiekuńczo-mieszkalne. Do użytku oddano już część placówki z mieszkaniami chronionymi, w planach jest budowa „ośrodka opieki wytchnieniowej”.

„Mamy wielu współobywateli, którzy potrzebują stałego profesjonalnego wsparcia. To też odciążenie dla rodzin opiekujących się niepełnosprawnymi przez 24 godziny na dobę. Dzięki tego typu instytucjom możemy poprawiać możliwości funkcjonowania rodzin” – powiedział Gliński, udowadniając, że jeśli jest się wicepremierem, to wie się wszystko.

Digitalizator

Gliński objawił się lata temu jako premier z tabletu. Znamionowało to, że w zagadnieniach cyfryzacji jest fachowcem. Dlatego nic dziwnego, że niemal tuż po zniknięciu Ministerstwa Cyfryzacji błyskawicznie odnalazł swoje miejsce.

„Przeprowadzone w ostatnich latach badania potwierdzają ogromne potrzeby w obszarze cyfryzacji. Nasze ubiegłoroczne »pandemiczne« analizy wskazują również, że wiele placówek ocenia swoje przygotowanie organizacyjne, kompetencyjne i techniczne do prowadzenia działalności online jako niewystarczające” – rzekł głosem znamionującym, że wie, o czym mówi, po czym ogłosił konkurs „Konwersja cyfrowa domów kultury” z budżetem ponad 31 mln zł.

Kaznodzieja

W Polsce nie ma ministerstwa ds. wyznań. Ten brak wicepremier Gliński dostrzegł i postanowił skorygować. Wystarczy prześledzić ostatnie miesiące, by przekonać się, że jest jedyną osobą w rządzie, która w ramach obowiązków służbowych odwiedza sanktuaria.

Podczas wizytowania Pomorza Zachodniego w sierpniu zaliczył Kolegiatę Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w Stargardzie. Następnego dnia był w województwie lubuskim, gdzie nawiedził Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie. Jeszcze tego samego dnia był w klasztorze w Paradyżu.

Podczas gospodarskiej wizyty w Supraślu główny punkt programu stanowiło dla Glińskiego zwiedzanie miejscowego prawosławnego klasztoru męskiego. „To miejsce pokazuje wielki dorobek kultury i dziedzictwa tego regionu” – podkreślał wicepremier.

Po wspomnianej lipcowej przysiędze WOT w Tykocinie Gliński nie omieszczał odwiedzić miejscowego XVIII-wiecznego kościoła Trójcy Przenajświętszej oraz XVII-wiecznej synagogi.

30 czerwca delegację w Wigrach Gliński rozpoczął od spotkania się z duchowieństwem oprowadzającym go po miejscowym klasztorze kamedułów. Tego samego dnia w Sejnach inne duchowieństwo pokazywało mu Bazylikę Sejenską, a potem przeszło wraz z wicepremierem na teren XVII-wiecznego klasztoru podominikańskiego.

Co ciekawe, w czasie wcześniejszej o 10 dni wizyty w hiszpańskiej Sewilli, mającej w cholerę piękniejszych niż nasze kościołów, Gliński nie odwiedził żadnego z nich.

Każdy

Wicepremier Gliński zapieprza równo, biorąc udział we wszystkich możliwych oficjalkach. Udowadniając z jednej strony, że bycie wiceszefem Rady Ministrów to fucha, którą mógłby pełnić każdy. Z drugiej jednak strony Gliński dzięki temu zapierdolowi uciekł od wzięcia odpowiedzialności za „lex TVN”. Mimo że to on miał być twarzą nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, leżącej jak najbardziej w jego gestii, wykreślił się sianem, dzięki czemu ustawę firmować musiał poseł Suski.

Gliński dzięki obecności od kilkunastu tygodni wszędzie, z wyjątkiem ministerstwa, okazał się cwańszy od Gowina.

Nie dając szczególnie dupy, wciąż jest wicepremierem.

Dzięki swojej wymagającej wielu talentów pracy dotychczas zarabiał ok 17 tys. zł miesięcznie brutto. Teraz, po podwyżkach – w przeciwieństwie do Gowina – będzie mógł jeździć po Polsce i opowiadać wszystko, o co go poproszą koledzy z rządu, za wynagrodzenie wyższe o 6 tys. zł.

TADEUSZ JASIŃSKI

Jak nie być Polakiem

Poradnik dla tych, którzy wątpią w słowa Morawieckiego, że Polska jest jednym z najlepszych miejsc do życia w Europie.

Opuścić Polskę można na różne sposoby. Skorzystać można choćby z dróg, wody czy powietrza. Najprościej jednak wziąć i umrzeć. Umieranie w wypadku lotniczym jest mniej prawdopodobne niż wygrana w totolotka. Można skorzystać z wody i **uto-
nąć**. Przeciętnie z Rzeczpospolitą żegna się w ten sposób mniej niż pięciuset jej obywateli rocznie. Prościej jest zginąć w wypadku drogowym. Tym sposobem w zeszłym roku rozstało się z Polską niecałe 2,5 tysiąca osób.

Najbardziej zdeterminowani popełniają **samobójstwa**. W roku 2020 zrobiło tak 5165 osób, udowadniając, że samobójcy to całkiem inna kategoria niż podejrzewani o to wariaci za kierownicą.

Generalnie za pomocą zgonu w roku 2020 Polskę opuściło 477 335 osób. Wzrost nieboszczyków i nieboszczek w stosunku do 2019 r. wyniósł prawie 68 tysięcy, co można złożyć na karb pandemii koronawirusa. Bez niej w ostatnich latach Polska traciła rocznie około 400 tysięcy obywateli.

Głównym powodem opuszczania kraju poprzez śmierć była **choroba**. Odpowiadała ona za ponad 95 proc. zejść śmiertelnych. Wypadki takie i śmieć, morderstwa i samobójstwa to w stosunku do chorób margines przyczyn zgonów.

Za zdrowie odpowiada państwo, prowadząc politykę finansową wspierającą służbę zdrowia. Państwo pol-

skie od dziesięcioleci robi reformy mające powodować, że śmiertelne znikanie obywateli będzie mniejsze. Na opowiadaniu się kończy, bo polskie wydatki na ochronę zdrowia są w Unii Europejskiej trzecie od końca – grubo ponad dwakroć mniejsze niż w Niemczech. Co jednak nie przeszkadza Morawieckiemu i Niedzielskiemu pysznić się sukcesami polskiego sektora leczniczego. Generalnie jednak ubytek obywateli z powodu chorób nie wywołuje wśród rządzących większych emocji.

...

Zupełnie inaczej niż w przypadku ofiar **wypadków drogowych**. Ich liczba spada od lat i dziś mamy jedną trzecią tego, co 15 lat temu. Oczywiście jest to zasługa wybudowanych kilku tysięcy kilometrów autostrad i ekspresówek. Ziobro jednak uważa, że to dzięki niemu nieboszczyków na drogach jest mniej, a wkrótce ich liczba spadnie poniżej zera. Ziobrową metodą na powstrzymanie odpływu Polaków na drogi jest wprowadzanie dla kierowców takich przepisów, które skończą się dla nich wieloletnim więzieniem lub bankructwem już za przekroczenie limitu prędkości o 5 km/h. Ziobro jest ministrem, który wierzy w to, że jak wymyśli się dolegliwą karę, to przepęćność spadnie. Wymyślił zatem



rys. PATRYK SROŻYŃSKI

dożywotnie odsiadki bez szansy na wyjście, popodnosił poprzeczki wyroków za zabójstwa – a efekt jest za-

den. W zeszłym roku Polska straciła w wyniku zabójstw 656 obywateli, o 125 więcej niż rok wcześniej i o 133 więcej niż w 2018 r.

Ilość czasu telewizyjnego poświęcanego przez Ziobrę i jego wiceministrów sprawom **zabójstw** i wypadków drogowych jest większa niż opowieści o wydatkach budżetu na służbę zdrowia. Coś, co nie stanowi nawet jednego procentu przyczyn śmierci, urasta do rozmiarów klęski narodowej.

Gdyby zsumować zabitych na drogach, ofiary morderstw i nawet topielców, to i tak do liczby ofiar samobójstw będzie brakowało 40 proc.

O wsadzeniu do więzień niedoszłych samobójców bądź rozstrzelaniu ich na miejscu Ziobro się nie wypowiada.

...

Jednak zaprzyjaźnieni z władzą ludzie dostrzegli swoją szansę. Kilka enuncjacji prasowych wystarczyło, aby przestraszyć Morawieckiego i zmusić go do pisowskiego działania. Żeby zatem zamknąć usta wskazującym na to, że w kraju tak powszechnej szczęśliwości samobójstw być nie powinno, w kasie Narodowego Programu Zdrowia znalazły się miliony na utworzenie Biura ds. Zapobiegania Samobójstwom. Pieniędźmi zaopiekował się zespół ekspertów, który opracowuje „**zalecenia postępowania wobec osób zagrożonych samobójstwem**”. Okazało się bowiem, że istnieją grupy ryzyka samobójczego. Do tych grup eksperci będą chcieli dotrzeć. Głównie za po-

średnictwem osób duchownych – jak mówią –

dzięki czemu wiadomo, kto zostanie głównym beneficjentem zwalczania samobójczości i dlaczego będzie to Kościół katolicki.

Upewniają w tym produkowane przez biuro dokumenty dotyczące sposobów „**wczesnego wykrywania ryzyka zachowań samobójczych w konkretnych społecznościach**”. Kilku psychiatrów spytanych przeze mnie, czy samobójstwo jest chorobą społeczną, wybuchło śmiechem i kazalo napisać o tym, co PiS zrobiło z kasą, która przez lata szła do organizacji pozarządowych prowadzących zapobiegające samobójczości telefonny zaufania. O tej sprawie akurat pisać nie trzeba, bo nawet dziecko wie, że w takich organizacjach nie pracował nikt z PiS ani żaden ksiądz.

...

Opuścić Polskę można nie tylko wskutek śmierci. Można być żywym – wtedy zasłuży się na miano **emigranta**. Od kilku lat jest to dla władzy słowo tabu. Z kraju tak rozkwitającego nikt przy zdrowych zmysłach przecież nie powinien emigrować. Przeciwnie – do Polski Morawieckiego i Kaczyńskiego się z emigracji wraca. Premier wspomina o tym zresztą z mniej więcej półroczną regularnością. Na czym on i jego ministrowie opierają te twierdzenia, że walą do nas stada tych, którzy wyjechali w czasach władzy Tuska? Nie wiadomo. Ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego pochodzą z roku 2018 i dotyczą lat mocno zaprzeczonych. Zresztą co do ich wartości nawet GUS twierdzi, że są to tylko szacunki ogólne. Z badań son-

W związku z wrześniowym powrotem do szkół ministerstwo Przemysła Czarnka, czyli to od spraw edukacji i nauki, oddało w ręce obywateli nowe wytyczne dotyczące zajęć szkolnych z wychowania fizycznego. Główną rekomendacją jest, aby zamiast grać w piłkę, wychodzić do lasu, byle nie w grupie, a w ogóle to dyrektorzy mają wiedzieć lepiej, więc niech sami sobie wymyślą, jak organizować WF, żeby dzieciaki nie podusiły się w obowiązkowych maskach.

Nowe rekomendacje naturalnie nie znoszą obowiązku bycia zamaskowanym w imię solidarności covidowej. Istnieje spore ryzyko, że wuefu nie będzie w ogóle, bo przecież niczego nie będzie wolno. Należy zrezygnować z zajęć wychowania fizycznego i sportowych, podczas których nie można zachować dystansu, wskazuje ministerstwo. Trzeba zminimalizować szanse na bezpośredni kontakt będący źródłem zakażeń koronawirusem; najlepiej to zrobić, upośledzając rozwój fizyczny i społeczny poprzez likwidację regularnego sportu oraz usadzenie dzieci godzinami w odosobnieniu, w niefizjologicznych ławkach szkolnych, które na kręgosłup są równie dobre jak kiszona kapusta na powstrzymanie szraczki.

Ministerstwo zaleca, aby zajęcia nie odbywały się w salach gimnastycznych, tylko gdzie indziej, ale nie podaje gdzie, żeby nie było, że nie wie. Podczas zajęć, w tym zajęć wy-

chowania fizycznego i sportowych, w których nie można zachować dystansu, należy zrezygnować z ćwiczeń i gier kontaktowych. Najlepiej stać na jednej nodze – dobre to na równowagę i pedagogicznie skuteczne jako kara za zdejmowanie maseczki przed koleżankami, a także adekwatne do zaściankowej mentalności panującej w ministerstwie i lepsze od stu batów na gołą dupę.

Rekomenduje się organizację wyjść w miejsca otwarte, np. do parku, lasu, w tereny zielone, z zachowaniem dystansu wobec osób trzecich oraz zasad obowiązujących w przestrzeni publicznej. Należy unikać wyjść grupowych i wycieczek do zamkniętych przestrzeni. Jeśli szkoła przypadkiem znajduje się w centrum miasta, gdzie uczniów rozjechać może tramwaj, do lasu zaś jest dalej niż 5 minut piechotą, to można np. zająć lokalny skwer i tam puścić 30-osobową grupę uczniów, żeby jarała fajki i przeklinała facetkę od gegry, oglądając tik-toki na komórkach, zamiast skakać pajacyki jak Pan Bóg od wuefu przykazał, a osobom trzecim nie powinno to przeszkadzać – szczególnie tym mieszkającym niedaleko szkoły.

Generacja kalek



rys. REMEK DĄBROWSKI

Ministerstwo zresztą zaznaczyło, że to dyrektorzy będą wiedzieć najlepiej, jakie możliwości ma zarządzana przez nich szkoła, jeśli więc nie ma lasu, pola, a dziecizłona nie pała, to mają coś wymyślić i już. Resort, któremu króluje minister Czarnek, zapewnia, że dąży do unikania sytuacji, w których niektóre z wytycznych będą nieodpowiednie do danej placówki, i liczy, że dyrektorzy w razie potrzeby zastosują rozwiązania nietypowe. Brak

przeregulowania jest tak egzotyczny w Polsce, że aż mi nieswojo! Czekam tylko na uchwałę pomocniczą, która ureguluje wszystkie pieniężne kary za wuef niezgodny z sanepidem.

Pozostawienie decyzyjności i autonomii dyrektorom szkół, którzy najlepiej znają i rozumieją wszystkie uwarunkowania szkolne, da możliwość zastosowania optymalnych, czasem nietypowych rozwiązań. Będą one gwarancją bezpieczeństwa i troską

o zdrowie psychiczne uczniów – zapisano w wytycznych MEN, sanepidu i Ministerstwa Zdrowia.

Zajęcia z wuefu kojarzone są z zapychaczem skrobiowym lekcji szkolnych, ani z tego bowiem nie ma pieniędzy, ani z tego nie ma matury, a już w ogóle nie ma to ładu i składu, bo jedne dzieci są lepsze od innych – i jak to tak? Wychowanie fizyczne ma w istocie przygotowywać do całonocnej troski o ciało poprzez aktywność, dbanie o sprawność fizyczną i o zdrowie w ogóle. Podczas lekcji wuefu uczniowie powinni się nauczyć, jak prawidłowo robić podstawowe ćwiczenia gimnastyczne, i wyrobić nawyk, który będzie z nimi przez całe życie.

O ile dobrze poradzilibyśmy sobie, likwidując religię, powodem czego miałyby być rozprzestrzenianie śmiertelnie groźnego wirusa mózgu, o tyle utrudnianie zajęć z gimnastyki i wyganiecie całych klas uczniów na podwórze, byle tylko zamieść problem pod dywan, jest kolejnym przyczynkiem do upośledzenia całego pokolenia już teraz pokiereszowanych pandemią uczniów. Brak sprawności ciała objawia się już przed trzydziestką i skutkuje chronicznymi bólami, których likwidacja jest możliwa dzięki wieloletniej rehabilitacji. Bez sportowych nawyków dzieciaki będą skazane na ból i leki przeciwbólowe.

Rodzice traktują wuef jak zło konieczne. To dla nich coś w stylu zmie-



Marszałek Witek...

...i pięciu prawników,

dażowych wynika, że co roku wyjeżdża ponad 200 tysięcy naszych obywateli. Wraca zaś 100, może 150 tysięcy. Nikt tego nie jest w stanie ogarnąć. Wiadomo na 100 procent, że z emigracji z lat 2004–2007 za cholerę nie wróci na pewno co najmniej 2,5 miliona Polek i Polaków. Tak jak nie wrócili mamieni kilka lat temu przez Gowina naukowcy. Tak jak nie wrócą mający Polskę w dupie lekarze i pielęgniarki.

...

Poszedł się jebać niegdysiejszy rządowy program PiS o nazwie „Powroty”. Miliony wydane na ów program znalazły się w kieszeniach tych, którym ta kasa po prostu się należała.

Teraz w ramach Polskiego Ładu będzie nowy program, dowodzony przez nowych ludzi, którzy się dotychczas nie obłowili. Nazywać się ma „Program Repatriacji Kapitału” i polegać na tym, że jeśli ktoś pracował za granicą więcej niż 3 lata i chce wrócić, to dostanie „ulgę na powrót”, sprowadzającą się do tego, że przez kilka lat będzie płacił mniejsze podatki.

Tego, że to idiotyzm, nikt jeszcze nie powiedział. Tak jak nikomu nie chciało się wejść na rządową stronę programu „Powroty”. Gdyby wszedł, zobaczyłby, że w „Aktualnościach” wisi informacja, że do obsadzenia jest fucha nie w Warszawie, ale w luksemburskim trybunale praw człowieka. Natomiast w zakładce „Praca” Polak z Holandii, który chciałby wrócić na Podlasie i szuka roboty na portalu rządowym mającym ściągać ludzi do Polski, przeczyta kilkadziesiąt ogłoszeń firm zagranicznych, proponujących etaty w Europie Zachodniej.

Dzięki czemu ktoś, komu w Polsce jest źle, mimo wszystko nie powinien umierać, ale jak najdalej wypierdalać.

T.J.

niania obsranej pieluchy, a gdy tylko mogą się tego pozbyć, chętnie korzystają, załatwiając pociechom zaświadczenie o garbie, dyswuefii, a często nawet sam dzieciak daje dowody swojej nieadekwatności. W podstawówce mieliśmy typa o ksywie Pentium, który raz powiedział wuefście Konieckiemu, że kiepsko biega, i od tej pory jego żywot obrócił się w piekło. Ani nie dawał mi mu od tej pory żyć, ani nie miał jak uciekać, co wynika z powyższego. W odróżnieniu od Felusia Pentium nigdy nie przypakował i zamiast się zemścić cepem w ryj, pewnie skończył z ostrą deprecją i łupaniem w krzyżu.

Ruszenie dupy to wysiłek nieludzki, a wie o tym każdy, kto próbował rozstać się ze swoim brzuchem lub rozpocząć walkę z wadami postawy czy przykurczami mięśni związanymi z siedzeniem przy komputerze lub od nerwów w ogóle. Nie dziwota zatem, że panuje w Polsce trend zwalniania dzieci z wuefu przez rodziców, którzy wolą mieć pociechy ciche i posłuszne, a nie spoczone, rozwydrzone i nastawione na rywalizację. Już nawet jedna trzecia uczniów nie ćwiczy w ogóle na lekcjach wuefu, a badania mówią, że większość z nich w dorosłym życiu nie będzie uprawiać żadnego sportu – może dlatego w sklepach z odzieżą dla sportowców pojawiły się adidasy przeznaczone tylko do chodzenia i już nikogo nie dziwi, jakim cudem chodzenie podpada pod aktywność fizyczną?

BARTOSZ KURCZAK

Kupa – sprawa polska

Mają rację ci, którzy uważają, że wszystko, co dała nam cywilizacja, to gówno.

42,5 procent Polaków w wieku od 25 do 34 lat ma wykształcenie wyższe. Zdaniem większości profesorów edukujących tak mądrych ludzi dzisiejsze dyplomy są gówno warte. Pracodawcy mają o matolach z dyplomami wyższych uczelni takie samo zdanie. Ludzie z Nadleśnictwa Spychowo sądzą zapewne podobnie, tylko bardziej. Ich zdaniem bowiem współczesny Polak nie potrafi się nawet wysrać.

W czerwcu na facebookowym profilu nadleśnictwa pojawiła się

instrukcja,

jak robić kupę w lesie. Zgodnie z fotografiami wystarczy odgarnąć kawałek darni, nasrać do dołka, umieścić w nim również zużyty papier i zakryć z powrotem wszystko, co zostało w dołku. Gdyby ktoś nie miał przy sobie papieru toaletowego, leśnicy zalecają posłużenie się suchym mchem.

Profil Nadleśnictwa Spychowo nie był jednak odwiedzany przez miliony. Świadczyły o tym obsrane połacie lasu i targane porywami wiatru chusteczki z brązową plamą.

Rozwiązaniem dla leśników stało się zainwestowanie w grafika, a potem w firmę, która wszystkie wejścia do lasu zaopatrzyła w tabliczki z komiksem uczącym czegoś, co każda Polka i Polak powinni umieć długo przed rozpoczęciem innej edukacji. 5 punktów opatrzonych obrazkami pokazywało, jak należy opróżniać jelita.

Leśnicy ze Spychowa nie są jednak jedynymi, którzy dostrzegli problem luki w wykształceniu. Nieumiejętność wysrania się zauważyli również właściciele wyposażonych toalet publicznych. Po tym, jak personel sprząający odmówił taplania się w gównie zalegającym na kiblach i obok nich, właściciele klopotów zaopatrzyli się w rysunkowe instrukcje uczące robić kupę. Jedyny nieprzekreślony na czerwono ludzik siedzi po prostu na kiblu. Poprzekreślane ludziki na obrazkach robią natomiast to, co robią, czyli włączają nogami na kibel i srają zeń albo kucają przed sedesem, obsrywając podłogę.

Gówno zalegające wokół kibla jest również

problemem

firm. Na szczęście mamy wolny rynek, a w nim sklepy internetowe oferujące już od 8,49 zł tabliczkę o wymiarach 24,5 × 35 cm z „Instrukcją BHP higienicznego korzystania z WC dla pracowników zakładu”. Producenci piszą: „Instrukcja BHP higienicznego korzystania z WC dla pracowników zakładu zawiera podstawowe elementy wynikające z prawa pracy, jest napisana w sposób zrozumiały dla każdego pracownika, treściwy oraz niebudzący wątpliwości pracownika co do kolejności i bezpiecznego wykonywania czynności”.

Kible w knajpach od Bałtyku do Tatr oprócz piktoqramów powywieszały w kabinach ściągniętą z internetu instrukcję stanowiącą, że „na muszle klozetową nie należy wchodzić nogami, lecz siadać jak na krześle, całym ciężarem ciała, tak, aby pośladki całkowicie i dokładnie przylegały do deski klozetowej. Tułów powinien być wyprostowany, przy czym środek ciężkości należy przemieścić ze stóp na pośladki, symetrycznie względem osi podłużnej muszli klozetowej. Siedzieć należy w taki sposób, aby kał padał do muszli, a nie na deskę. Jednocześnie należy starać się nie zamoczyć deski moczem. W tym celu należy

JESZCZE TYLKO SRAĆ
NA KLĘCZKACH
MUSZĘ SIĘ
NAUCZYĆ



przytrzymać ręką narząd moczowy, kierując go do muszli”.

Z nieumiejętnością srania młodzież styka się już w szkole. A ponieważ pokolenie to całą wiedzę czerpie z YouTube, to właśnie w sieci obejrzy

filmik

„Jak bezpiecznie i higienicznie zrobić kupę w szkole – poradnik instruktazowy” i może się czegoś nauczyć.

Kobiece pisma od lat usiłują edukować kobiety, jak się po wysraniu podcierać. Europejskie badania pokazują, że wiedza ta do pań nie trafia. Co piąta niewiasta w Unii Europejskiej po zrobieniu kupy wciera sobie papierem toaletowym gówno w pochwę. Polki nie odstają w tych zwyczajach od koleżanek z Europy Zachodniej.

Na dodatek panie wykorzystują do podcierania 4 razy tyle papieru co faceci, w związku z czym maltretują nim swoje anusy do krwi, co z kolei wywołuje hemoroidy.

Kobiety zupełnie nie umieją srać w miejscach publicznych. Prawie połowa z nich – ponoć z powodów higienicznych – defekuje na stojąco.

I raz, że obsrywa pośladki, a dwa, że większości gówna nie wyciera. Stanie sprawia bowiem, że pośladki się zaciskają i sensowne wytarcie dupy staje się niemożliwe.

Używanie papieru toaletowego w Polsce rozreklamowała

komuna.

Ponieważ był on dobrem deficytowym, wypadało mieć go, mieszkając nawet w najmniejszej pipidówie. Teraz jednak medycy drą pyski, że wycieranie się papierem jest niehigieniczne i nieekologiczne. Twierdzą, że papier przesusza gówno, a nie usuwa go. Argumentują, że zamiast brania prysznica nikt nie szoruje ciała suchym ręcznikiem papierowym. Ich zdaniem, zamiast wycierać, lepiej dupę po defekacji umyć.

Czyli robić to, co i tak robią 2/3 ludzkości nieużywające papieru toaletowego. Czy to z przyczyn religijnych, jak muzułmanie, czy z powodu występowania liści bananowców lub suchego mchu. Zamieszkujący mało cywilizowane kraje ludzie są oczywiście gorzej wykształceni niż my, ale dla

1,1 miliarda osób niemających dostępu do kibla nikt specjalnych tabliczek uczących srać nie robi.

Zdaniem lekarzy w krajach bez kibli ludzie mają zdrowsze dupy. Medycy nie spotykają się tam z chorobami uchylkowymi jelit. Mniej też jest problemów z hemoroidami. Proktolodzy siedzenia na kiblu najchętniej więc by zakazali, sedesy skuli i nakazali srać w kucki do

dziury w podłodze.

Epidemiolodzy zmusiliby wszystkich po sraniu do mycia dupy wodą z mydłem albo samą wodą. Wyszło im to z europejskich badań nad tym, czy po wyjściu z kibla ludzie myją ręce. Okazało się, że robi tak prawie 95 procent europejskich muzułmanów. Choćby dlatego, że chcą mieć czystą rękę, którą chwilę wcześniej myli odbyt. Według tych badań w Polsce tylko trochę ponad 66 procent ludzi goni po zejściu z sedesu z łapami pod kran. To mniej niż Brytyjczyków, z których łapy myje ponoć 75 proc. Największymi brudasami są Holendrzy – po sraniu myje ręce ledwie co drugi mieszkaniec Niderlandów.

Do wyniku tych badań nie ma się co jednak przywiązywać. Holendrzy okazali się po prostu najbardziej prawdomówni. Jak jest naprawdę, przekonują wyniki badań mikrobiologicznych poręczy w gale-riach, metrach, tramwajach i autobusach. Z nich wynika, że w Londynie strach czegośkolwiek dotknąć, bo *de facto* jest usmarowane gównem. Bakterii kałowych w stolicy Wielkiej Brytanii jest o połowę więcej niż w Paryżu, Berlinie czy Warszawie. Teraz w

pandemii

jest tego brudu ponoć mniej. Ludzie po prostu z powodu koronawirusa częściej myją ręce. U nas też. Tyle że nie tuż po wyjściu z kibla. Jak przed pandemią, tak i teraz robią to 2/3 kobiet i o połowę mniej facetów. Ale widać dlatego, że instrukcje robienia kupy o myciu rąk nie wspominają.

W korporacjach też jest syf. Badanie klamek w dużych firmach w kilku europejskich krajach pokazało, że męskie korposzczury to ludzie o obsranych rękach. Na korporacyjnych klamkach od męskich toalet było sześć razy więcej bakterii niż na damskich. Bakterii fekalnych na klamkach męskich łazienek było więcej niż na deskach sedesowych. Wyniki z Polski w niczym nie odbiegają od innych krajów. Wykształcenie pracowników badanych korporacji wskazywało, że niemal 98 procent pracowników ma dyplom wyższej uczelni.

TADEUSZ JASIŃSKI



Rysunki: TOMASZ WINTER



u których zasięgnęła opinii, czy może być głosowany wniosek o reasumpcję.



1. Pastor Shane Vaughn z Duszpasterstwa Pierwszych Żniw w Missisipi ma nowatorskie spojrzenie na problem zmian klimatycznych: martwienie się nimi jest grzechem, bo to nie ludzie spieprzyli Ziemię, tylko Bóg, a Bogu wolno wszystko. „Zmiany klimatu to religia Antychrysta, która zawładnęła umysłami świata. Jeśli wierzysz, że ludzkość powoduje zmiany klimatyczne, jesteś oszukiwany przez Szatana. Obudź się, Ameryko! Wróć do swojego Boga. Daj mu dziesięcinę. Bóg powoduje te kataklizmy. On kontroluje deszcze, susze, głód, powódzie. Wiesz, dlaczego chcemy wierzyć, że za zmiany klimatu odpowiada człowiek? Bo to daje nam iluzję władzy. Wy, naukowcy z otchłani piekieł, jak śmiecie odbierać Jahwe suwerenne prawo do władania pogodą, którą on sam ustala i tylko on kontroluje, wy demoniczne demony z szamba piekielnych otchłani!” Mocne.

2. „Niemieccy socjaldemokraci atakują katolicką wiarę współpracownika kandydata na kanclerza” – histeryzuje katolicka prasa. Armin Laschet to przewodniczący CDU i główny kandydat prawicy do zastąpienia Angeli Merkel. W reklamie wyborczej SPD pokazany jest jako matrioszka, w której kryją się kolejne: konserwatywni politycy, którzy przepchną CDU/CSU na prawo, w tym ultrakatolik, dla którego „seks przed ślubem jest tabu”. Młodzieniec noszący swoje nazwisko Nathanael Liminski to bliski współpracownik Lascheta, który zyskał pewną rozpoznawalność, gdy założył organizację Generation Benedict i ogłosił, że należy dochować cnotę do ślubu. Wywodzi się z 8-gdzietnej rodziny powiązanej z Opus Dei i rzeczywiście budzi pewną nieufność w niekonfesyjnym państwie, jakim są Niemcy. Możemy im tylko pozazdrościć.

3. Teleewangelista Jim Bakker znany jest głównie z tego, że w latach 90. przesiedział 5 lat za oszustwa, bo sprzedawał wiernym po 1000 dolarów udziały w hotelach, których nie było. Początkowo dostał 45 lat, ale uratowały go kolejne apelacje i wstawianictwo słynnego adwokata Alana Der-showitz, który zagwarantował, że „Bakker nigdy więcej nie zaangażuje się w ten rodzaj religijno-handlowego przekrętu, który doprowadził do jego skazania”. Obecnie Bakker sprzedaje cudowne kocyki, które „uleczą twoje finanse”: „Kiedy będziesz zamawiał ten koc »Cuda się zdarzają«, zrób to z wiarą: zasiej ziarno, uwierz, że jest to część twojego ziarna, które oddajesz dla Królestwa Bożego. Śpij pod nim lub rób z nim, co chcesz. Zawieś go na ścianie, połóż na swoim portfelu”. Cudowny koc kosztuje, nie zgadniecie, 1000 dolarów.

4. Komisja ds. kobiet, równości i płci chilijskiego parlamentu zaopiniowała negatywnie nowelizację ustawy zezwalającą na aborcję do 14. tygodnia. Obecna chilijska ustawa antyaborcyjna – podobna do polskiej, choć zezwala na usuwanie płodów z wadami letalnymi – została uchwalona 3 lata temu; wcześniej przerywanie ciąży było przestępstwem. Wnieiony przez opozycję projekt dalszej liberalizacji wywołał w prawicowej koalicji rządzącej furję, maskowaną troską o kobiety. „Być przeciw aborcji nie oznacza być przeciw kobietom, wręcz przeciwnie, zawsze należy stanąć po stronie najsłabszego, nienarodzonego dziecka, a także kobiety stojącej w obliczu złożonej sytuacji” – mówiła posłanka Ximena Ossandón z prawicowej Odnowy Narodowej. Wiceszef Kancelarii Prezydenta Máximo Pavez pogratulował postątkom, które głosowały przeciw.

5. Niejaki Mark Grenon, zwący się „arcybiskupem” własnego wyznania o chwytliwej nazwie Kościół Zdrowia i Uleczenia Genesis II, czeka w więzieniu w Bogocie na ekstradycję do Stanów. Gdzie będzie sądzony za sprzedawanie specyfiku o nazwie Cudowny Roztwór Mineralny, który – zdaniem Grenona – ma być lekiem na COVID i setkę innych przypadłości z alzheimerem na czele. Roztwór składa się z rozpuszczonego w wodzie chlorku sodu, który po spożyciu staje się dwutlenkiem chloru – żrącym wybielaczem używanym do przemysłowego uzdatniania wody oraz wybielania tekstyliów i papieru – i jest raczej szkodliwy. Okazuje się, że także w kolumbijskim pierdlu Grenon nie przerwał swej dobroczynnej działalności. Jak donosi „Guardian”, sprzedał napój z wybielacza co najmniej 75 innym więźniom.

6. Leana Wen, była szefowa największej amerykańskiej organizacji na rzecz zdrowia reprodukcyjnego Planned Parenthood, wydała książkę, którą środowiska antyaborcyjne uznały za wstrząsającą. Jednym ze wstrząsów było to, że szefowa sieci klinik aborcyjnych usłyszała od pracodawcy, że powinna używać w wywiadach słowa „aborcja” – zamiast „zabijanie dziecka poczętego”. Inna była działaczka PP, która spotkała Jezusa, Sue Thayer, dorzuca do tego inną zbrodnię językową popełnianą przez byłych kolegów: „Nie mówią o dziecku nienarodzonego »dziecko«, nazywają je inaczej”. Sue nie podaje tego niecenzuralnego słowa, którymi posługują się mordercy z PP, ale będziemy zgadywać. Może „plód”? Sue przekonuje także, jak można pomóc grzesznikom: „Módlmy się”. Byłoby pół biedy, gdyby nie to, że chcą modlić się na chodnikach przed klinikami.

7. 30 tysięcy ludzi wzięło udział w marszu przeciwko gubernatorowi Portoryko, który postanowił o wprowadzeniu do programów nauczania szkolnego zagadnienia perspektywy genderowej. To jeden z elementów walki z przemocą na tle płciowym, która stanowi w tym patriarchalnym społeczeństwie problem tak olbrzymi, że stał się przyczyną stanu wyjątkowego. „Zbyt długo bezbronni ofiary cierpiały z powodu systematycznego machismo, nierówności, dyskryminacji, braku edukacji, a przede wszystkim naszej beczynności” – napisał w oświadczeniu gubernator Pedro Pierluisi. „W Portoryko w ostatniej dekadzie gubernatorzy przyjęli totalitarny styl rządzenia. Marsz był wyrazem oburzenia na dyktatorski rząd gubernatora Pedro Pierluisiego” – odpowiada Angie González z Koalicji Dla Życia. W 2020 r. w Portoryko 60 kobiet zginęło z rąk swoich partnerów.

Ciele z dwiema głowami, czyli Jędraszewski mówi o honorze.

Geja wina, geja bardzo wielka wina

Arcybiskup metropolita krakowski prof. Marek Jędraszewski nawoływał w niedzielę podczas uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, aby w imię walki z gejami samorządy małopolskie zrezygnowały z unijnych pieniędzy na lata 2021–2027 i podtrzymały dotychczasowy sprzeciw wobec wprowadzenia ideologii LGBT do wspólnot samorządowych.

Sejmik województwa małopolskiego, w którym większość ma Prawo i Sprawiedliwość, w kwietniu 2019 r. przyjął uchwałę anty-LGBT i teraz Komisja Europejska zaczęła przywoływać homofobów do porządku, stawiając ultimatum – pieniądze dostaniecie, ale tylko w zamian za zaprzestanie pisania debilnych uchwał.

Nie w ciemnię bity jest abp Jędraszewski, zatem w swojej retoryce kierowanej do owieczek z okazji niedzielnej homilii w Ludźmierzu odwoływał się do pojęć szumnych i porywających tłumy. Wskazuje, że wojowanie przeciwko gejom prowadzi do wolności, ceną za nią zaś jest honor, nie ma bowiem takich pieniędzy, za które wolność można kupić – a że najubożsi pieniędzy generalnie nie mają, za to księżda chętnie słuchają, to w to im graj. Upodlenie własnej duszy stanowić ma, według hierarchy, skutek zniewolenia homoseksualizmem, ale tego, gdzie takie rzeczy się odbywają, już niestety nie powiedział. Swoje nauki z ambony Jędraszewski zwięźcił przeinaczeniem hymnu narodowego, mówiąc, że „jeszcze Polska nie zginęła, póki się modlimy”, ponieważ władza niebieska już na ziemi jest i może robić z krajem, co jej się żywnie podoba.

Pedały z Przenajświętszą Dziewicą walczące

Zważywszy na okoliczność mszy niedzielnej podczas Święta Wniebowstąpienia, ksiądz nie omieszkiał wspomnieć o współczesnej walce z Matką Boską i jej dziećmi przez neomarksistowską ideologię LGBT, jak również dodać, że posługuje się ona kłamstwem i finansowymi naciskami m.in. na samorządy. Należałoby dodać, że w tym tkwi zło i z całą pewnością nie są to działania tożsame z tymi, którymi posługuje się Kościół w relacji z tym, co cesarskie, niestety aż tak ściemniać księdzu profesorowi po prostu nie przystoi.

Biadolenia bez ładu i składu było oczywiście więcej. Podczas swojego wywodu ksiądz powiedział, że zmaganie z Matką Najświętszą i jej dziećmi trwa dzisiaj w postaci neomarksistowskiej ideologii, która podważa humanizm tak wspaniały i piękny, wyrażony w Przenajświętszej Dziewicy. Ideologia pod-

waża godność kobiety i mężczyzny, deprawuje polskie dzieci już w przedszkolach i szkołach, a wszystko w imię tolerancji i przewrotnego kłamstwa, które oskarża Kościół broniący polski naród o homofobię, o prześladowania inaczej myślących, o innej orientacji.

Jebać europejskie pieniądze

Komisja Europejska przygotowała pakiet pieniędzy REACT-EU do celu wsparcia biednych w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym. Rozmowy z małopolskimi włodarzami stanęły w miejscu, gdy ci wymyślili, że zamiast uchwałać rozwiązania klimatyczne lub wspierać edukację najmłodszych, strzelą sobie uchwałą strzęp wolną od ideologii LGBT, to zaś ciemny



Rys. REMEK DĄBROWSKI

lud kupi jako dowód sprawnej administracji lokalnej, skutkiem czego nie pogna samorządowców widłami i grabiami. Unii nie podobą się, że w Polsce ciągle szuka się czarownika do palenia i to, że zamiast wziąć się w garść, wyjść z szafy i przestać pierdolić, polskie władze znajdują coraz to nowe gusła do obwiniania za niedolę elektoratu.

Inicjatywa REACT-EU zwiększa finansowanie na rzecz bieżących programów polityki spójności. Środki mogą być wydatkowane do końca 2023 r., tym samym wypełniają lukę między reagowaniem kryzysowym a długoterminowym planem odbudowy wspieranym przez nowe programy w ramach długoterminowego budżetu UE na lata 2021–2027. Wiadomo, że część pieniędzy zostanie przeżartych przez rozpasanych małopolskich polityków, ale jeszcze nie grali tego, żeby ksiądz katolicki, arcybiskup odmawiał pieniędzy najuboższemu.

Warto dodać, jak działają pieniądze z Unii, bo może nie każdy wie albo wstydzi się spytać. Poborca podatkowy w Polsce zbiera forszę od obywateli, następnie transferuje ją do

wspólnotowej kabzy i jakaś część wraca w postaci dotacji i innych urzędniczych programów wspierania ludu. Zgoda! Płacimy mniej, niż dostajemy – tym układ ten różni się od konkordatu z Watykanem, że faktycznie nam się opłaca – ale na litość boską, jeśli ta mała część nie wróci w ramach pakietu REACT-EU przez hejtowanie gejów, to polscy najubożsi zostaną ograbieni podatkami i gównem z tego będą mieć.

Przecież trzeba być straszną świnią, żeby do tego doprowadzić, szczególnie gdy nosi się sutannę i żyje z tych samych podatków,

kupuje za nie chleb, fajki i papier toaletowy na zapas.

Polska małopolska

O wstrzymanych negocjacjach poinformował przed kilkoma dniami wicemarszałek województwa Tomasz Urynowicz. Związany z Gowinowskim Porozumieniem polityk przedłożył w sejmiku uchwałę uchylającą wygłupy anty-LGBT, chciał, żeby forsą nie poszła się jebać, skutkiem czego było niestety skuteczne posłanie go na przymusowy urlop przez pisowską większość. Dawid Glen, rzecznik małopolskiego urzędu marszałkowskiego, powiedział, że nie jest to (urlop) związane z tym (uchwałą uchylającą). Po prostu pracodawca skorzystał teraz z tego i jest to zaległy urlop zgodnie z kodeksem pracy, ale także ustawą antycovidową. Grubo...

Unieważnienia uchwały żądają prezydenci Krakowa, Tarnowa oraz Oświęcimia. Samorządowcy, przypominają, „mają obowiązek zapewnienia równego traktowania wszystkim obywatelom Polski, strzec praw człoiewika zapisanych w Konstytucji RP oraz w ratyfikowanych przez Polskę umowach międzynarodowych”. Na stole jest 11 mld zł dla najuboższych. To 11 tys. razy więcej niż główna wygrana w „Milionerach”! Pamiętajcie „Milionerów”, taki show, gdy telewizja była jeszcze legalna, zanim ją Kukiz z Kaczorem zaozarił!

Wolność kocham i rozumiem

W kazaniu abp. Jędraszewskiego mowa była o cenie wolności, a ma nią być honor. Ten zapewne rozumiany na opak, przez każdego po swojemu, przywoływać ma skojarzenia martyrologiczne – albo narodowowyzwoleńcze, albo Jezusowe – w których trudno szukać godności człowieka, łatwo za to odnaleźć cierpienie i upodlenie. Płacąc honorem za wolność, rzeczywiście łądujemy w położeniu zdegradowanym, zabiedzonym, pozbawionym dumy i radości życia – dokładnie tam, gdzie Kościół chce trzymać swoje owieczki. Nie w ciemni bity arcybiskup, owieczki prowadzą na rzeź.

Szkalując z ambony obywateli RP, zjednoczonych pod sztandarami LGBT i dość wkurwionych, ksiądz nie tylko dopuszcza się obrzydliwego wykroczenia ponad swoje kompetencje, prowadząc do napuszczenia na siebie tłumów, ale też tworzy warunki, w których nieuczni króle z panami brzuchatymi – granda zwykła! – samorządowcy, wołą zrezygnować z miliardów dla najuboższych, niż przyznać, że zgodnie ze statystyką naukową 37 procent facetów miało epizod homoseksualny w swoim życiu, zatem albo kolega po prawicy, albo kolega po lewicy, albo i oni sami albo z szafy wyjdą, albo będą się smażyć w doczesnym piekle zaścianka, który sami sobie w województwie małopolskim urządzają.

BARTOSZ KURCZAK

WIEŚCIZ KRUCHTY

➤ „Nasz Dziennik” martwi się tym, że Państwa Komisja ds. Pedofilii w Polsce podał, że 30 proc. przestępstw pedofilskich dotyczy duchownych katolickich. Gazeta Rydzka uważa, że jest to „niedorzeczne i nieprawdziwe”. Według gazety Państwowa Komisja ds. Pedofilii w Polsce uderza wyłącznie w Kościół katolicki. Czy to podstępnie i skrycie, ponieważ „domaga się dokumentów, nie mówiąc, w jakim celu mają być one podane, a także do czego będą użyte”. Domaganie się dokumentów to jedynie „próba wyłudzenia danych osobowych, a także informacji, które są poufne”. Kościół jako instytucja prywatna nie powinien i nie ma obowiązku opowiadać się organom państwowym. Logika Rydzka jest tak imponująca jak jego gazeta...

➤ Podobnie uważał zdaje się bepe Antoni Długosz, który stwierdził podczas jednej z homilii, że oskarżenia o pedofilię to „atak na duchownych”, a oskarżenia o zaniedbania ze strony władz Kościoła to „zaplanowany atak na biskupów”. Długosza skarcił prymas Polski abepe Wojciech Polak i kazał mu przeprosić. Długosz przeprosił. Ale nie ludźmy się: podobnie jak Długosz myśli większość biskupów, tylko się z tymi myślami nie wyrwywają. Pycha i arogancja to podstawowe przymioty biskupiego zawodu.

➤ W polskojęzycznym kościele w Edmontonie w Kanadzie ks. Marcin Mironiuk wygłosił kazanie. Najpierw zanegował zbrodnię na dzieciach rdzennych mieszkańców Kanady wychowywanych w kościelnych szkołach z internatami, o których w ostatnich miesiącach jest głośno w samej Kanadzie i na całym świecie. Ks. Mironiuk był uprzejmy stwierdzić, że informacje o masowych grobach dzieci w Kanadzie to „te same kłamstwa”, jak o mordzie na Żydach w Jedwabnem. Na słowa księdza zareagowała kuria archidiecezji w Edmon-

ton. W jego imieniu wydała oświadczenie, w którym ks. Mironiuk przeprosza. Coś nam się zdaje, że ks. Mironiuk jednak sam nie jest przekonany do tego, żeby kogokolwiek przeproszać.



W każdym bukietcie to samo. Macierzanka, w Polsce rośnie 10 gatunków, wszystkie tak samo cenne, dziurawiec, rozmaryn, mięta, wrotycz...

Naparem z macierzanki leczy się zimnicę i niepłodność, obmywa trudno gojące się rany. Choć cieszy się estymą z innych powodów: roślina zawieszona na oknie podczas porodu chroni położnicę. Kąpiel noworodka w naparze z macierzanki odpędza od niego złe moce i choroby. A bukiet z tych ziół, położony do łóżka konającego, łagodzi przejście na drugi świat. Dziurawiec zabezpiecza od uroków. Jeśli stale nosisz kwiatek przy sobie, nie pokona cię wróg, gorączka, alzheimer. Gałązka rozmarynu włożona do kieszeni spodni męża zapewni jego wierność. Mięta przepędzi senność w podróży i przyniesie domowi dostatek. Wrotycz odgoni kleszcze, komary i śmiertelne choroby. Kilka listków wsuniętych do modlitewnika gwarantuje, że nie uśniesz na kazaniu.

Zioła zdobia malwy, georginie i słoneczniki. Każdy dodał, co miał w ogródku. Bukiety spoczną za świętym obrazem, aby dbać o zdrowie i pomyślność rodziny przez cały rok. Gdy już spełnią swoje zadanie, nie wolno ich wyrzucić. Muszą iść z ogniem do nieba.

Sabat czarownic na Łysej Górze? Wyjazdowe spotkanie neopogańskiego związku wyznaniowego Romuva z Litwy?

Skąd! Jesteśmy na odpuszcie z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sanktuarium Maryjnym w Studzienicznej. W zeszłym roku mimo ograniczeń związanych z COVID-em 15 sierpnia w Studzienicznej zgromadziły się 3 tysiące ludzi. Wabikiem – oczywiście oprócz czyniącej cuda Gospodyni – był kardynał z Watykanu.

W tym roku też tłum.

Kwiaty

Maseczki? Eeee... Dystans? Eeee... Konfesjonały ustawione na trawie, przed każdym kolejką. Niekończący się szpaler osób czeka na tradycyjnie podawaną komunię.

Po powrocie z kościoła warto obejść 3 razy chałupę z poświęconą wianką w rękę – radzi starsza kobieta. Poorana zmarszczkami twarz, czujne niebieskie oczy, nylonowa spódnica w różę i lniana koszulka z logo Prady. Spódnice kupiła córka w Augustowie na targu, bluzka jest z Londynu – wnuczka przywiozła.

Wtedy moc ziół się zwiększy – mówi. Tłumek słucha, Barbara ma w okolicy poważanie. Gdy ktoś umrze, ona prowadzi różaniec.

Warto kilka łądy zakopać w polu między warzywami, żeby zabezpieczyć przed robactwem. Kilka zanieść do obory, żeby krowom wymiona nie puchły – doradza.

Wykład zakłóca miejscowy biskup: – Dzisiejsze święto jest wielką afirmacją piękna Maryi. Ona jest cała piękna. Piękne jest Jej ciało i Jej dusza. Dziś jesteśmy zachwyceni, żeby się do Niej upodabniać.

Co on, salony kosmetyczne reklamuje? – dziwi się kobieta przed czterdziestką. Szorty, wydekoltowana bluzka, raczej nie miejscowa.

U Maryi pod spódnicą



Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

wyspę i do cudownej studni podążają spragnieni cudu uzdrowienia. Najbardziej zdesperowani na kolanach. Zgodnie z tradycją 3 razy okrążają kaplicę, skutecznie blokując ruch.

Lekarstwo na raka i rozwolnienie to samo: woda. Matka Boska Studzieniczańska stoi na cokole ubranym w przeraźliwie kolorowe wstążki. Studzienka jest skromna. Zamiast cembrowiny drewniane dyle wyblaknięte od ciągłego zalewania. Łańcuch na kołowrotku. Aluminiowe wiadro, plastikowe butelki i kubek dla niecierpliwych, którzy chcą rozpocząć leczenie natychmiast.

Młoda kobieta na wózku oczekuje, że rdzeń kręgowy się zrośnie, bo jak cud, to cud. Lada moment wstanie i pójdzie jak wszyscy.

Jej sąsiadka chciałaby się pozbyć parkinsona. Józef z Białegostoku jest chory na rdzeniowy zanik mięśni. Bez boskiej interwencji choroba w kilka miesięcy zamieni go w warzywo.

Czarni podkreślają, że studzieniczańska Maryja szczególnie pomaga na oczy, apatię i nerwy. Choć na nerwy skuteczniejszy może być święty J.P.2. Tak, tak... Jeśli COVID zburzył twój wewnętrzny świat, od razu kieruj się na pomost, w stronę pomnika. Usiądź i patrz. „Miejsce to ma szczególne właściwości, ponieważ widok figury Jana Pawła II na tle jeziora niezwykle uspakaja i pozwala na wewnętrzne wyciszenie” – reklamują czarni.

Najważniejsza część uroczystości, czyli modlitwa różańcowa i apel maryjny, odbywa się po mszy na jeziorze Studzienicznym. Przybądźcie na łodziach – zalecono. Wypożyczalnia kajaków znajduje się w Augustowie.

Na byle czym, byle się nie utopić – sprecyzował proboszcz, bo brak stosownego sprzętu nie może ograniczać wiary.

Zapada zmierzch, na jeziorze kajaki, łódki, katamarany i statki wycieczkowe. Po wspólnej modlitwie czas na prośby. Tak robił Wojtyła i proszę, papieżem został! Z wody myśli lepiej trafia do nieba.

Dziewczyna na wózku modli się z brzegu.

Trup

Przez lata faktycznym gospodarzem tego miejsca był ks. Arkadiusz Pietuszewski. Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Elckiej, koordynator fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. 3 lata temu zachorował. Ostatecznie diagnoza spowodowała, że do Studzienicznej miał przyjść inny proboszcz. Pietuszewski? Może na mniejszą, mniej wymagającą parafię...

29 lipca 2021 r., gdy już wszystko było gotowe do święta Wniebowzięcia, Pietuszewski jechał do Białegostoku, najpewniej do lekarza. Sam. Z nieznanym przyczyn na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu, wprost pod ciężarówkę. Zginął na miejscu.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

Do nieba idzie się przez codzienność, nie cudowność... – objaśnia biskup, wywołując zdziwienie babiny o lasce, którą córka przywiozła spod Łomży, licząc na cud właśnie. Raka ma, 2 guzy na wątrobie, dni policzone, chyba że Matka Boska Studzieniczańska pokaże, co potrafi. Niebo niebem, a ona chciałaby jeszcze pożyć, wnuki wychować.

Poseł Jarosław Zieliński z PiS-u, rozparty w pierwszej ławce, stara się słuchać biskupa.

Wszędzie lata, gdzie mogą być ludzie. O wyborach myśli. W Przemości też był, ale zmył się, jak zobaczył, że elektorat nie dopisał – głośno mówi mężczyzna w białej koszuli.

Wszystkich ucisza biskup, przystępując do święcenia bukietów. One pojawiły się tutaj dla Matki Boskiej. Jak to szło? „W sierpniu każdy kwiat woła: zanieś mnie do kościoła”.

Gospodarze

Studzieniczna to jedno z najważniejszych sanktuariów maryjnych w Polsce. U ekologów i estetów wystrój kościoła wywoła odruch wymiotny. Większość ozdób jest zrobiona

z kości zwierząt. Zyrandole z rogów łośi. Kaplica i cudowna studnia, od której pochodzi nazwa wsi, znajdują się na wyspie połączonej z łądem groblą.

Nie wiadomo, jakie są początki tego miejsca. Wersja ludowa: na wyspie osiadł kameduła, który urwał się z klasztoru na półwyspie wigierskim, bo przeor był wredny. Wersja ocen-zurowana: „Pewien ubogi człowiek z nazwiska niewiadomy zatrzymał się tutaj i modły swoje w odosobnionym miejscu na grzędziku szczerze Bogu posyłał...”

Nagle zobaczył na dębnie Matkę Boską. Bo dębów tu dostatek. A dąb, wiadomo, chroni przed gwałtownymi zjawiskami, takimi jak gradobicie czy śmierć od pioruna.

Kameduła rozpoznał Maryję od razu, bo była taka sama jak na obrazie w Częstochowie. Matka Boska ruszyła paluszkami i rzeka popłynęła w drugą stronę. Trudno o jaśniejszą prezentację. Mimo to w 1740 r. biskup wileński powołał komisję. Wysłannicy nie mieli wątpliwości: święte miejsce.

Ktoś uwiecznił Matkę Boską z dębem. Tak powstała Matka Boska Studzieniczańska, gospodyni sanktu-

arium, wierna kopia Maryi z częstochowskiego obrazu.

Po latach dobrała sobie gospodarza. Postawiła na Jana Pawła II. Powód mógł być taki, że święty z Wadowic ma zasługi w promocji miejsca. Rozpoczął misję 19 lipca 1954 r., kiedy to ruszył z ósemką młodych naukowców z Krakowa na spływ. 12 dni, 140 km, miejsce docelowe: Studzieniczna.

W 1995 r. kazał udekorować obraz Maryi z dębem koronami papieskimi. Gdy 4 lata później odpoczywał w klasztorze wigierskim, zaordynował: Płyniemy do Studzienicznej.

Miał 79 lat. Kajak nie wchodził w grę.

Wograch pływał „Trytonem”. Hańcza jest za płytka i za wąska, żeby dać rady przejść stary holownik przebrojony na statek pasażerski...

Pogłębić koryto – zdecydowała Warszawa. Premierem był wówczas Jerzy Buzek. Ale czasu było za mało. 9 czerwca 1999 r. papież musiał skoryzować z samochodu.

Lekarstwa

Jak się ma drobny interes do Pa-nienki, można wejść do kościoła. Na

Prezes Instytutu Ordo Iuris mecenas Jerzy Kwaśniewski poinformował z radością, że wyrok niemieckiego sądu skazującego ks. prof. Dariusza Oko stracił moc prawną. Oko został skazany na 4800 euro grzywny z ewentualną zamianą na areszt za stosowanie mowy nienawiści. Dzięki interwencji Ordo Iuris i niemieckich prawników wyrok stracił moc prawną. Ma się rozpocząć zwyczajny proces karny, na który Ordo Iuris już się szykuje. Tym samym ks. Oko stracił status gwałtownego męczennika i opowiadanie, że za chwilę Niemcy go zamkną do ciemnego lochu, traci sens.

W Częstochowie pod Jasną Górą, gdzie królują wiadomo czyje oblicze, środowiska LGBT mają zamiar przeprowadzić obrazoburczą manifestację. Środowiska mają manifestować, obnosząc sprofanowany obraz z wiadomo czym obliczem. Profanacja polega na tym, że oblicze jest otoczone tęczową aureolą. Wszystko to jest obrazą i przestępstwem. Nie wiadomo, co gorsze: obraza czy przestępstwo. I władze miejskie mimo apeli porządnym mieszkańcom nie zakazały tej manifestacji, co oburza dodatkowo. „Pa-

radę środowisk LGBT epatują dewiacyjnym uprzedmiotowieniem człowieka i organizują pseudorytuały, w których obrażany jest Najświętszy Sakrament lub Najświętsza Maryja Panna. Nie ma na takie zachowanie w przestrzeni publicznej mojej zgody” – ogłosił w „Naszym Dzienniku” dr Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości. Romanowski stale coś ogłasza w „Naszym Dzienniku”, jak gdyby nie miał nic lepszego do roboty, tylko zajmować się pierdołami.

Były wikary jednej z zakopiańskich parafii odsiaduje wyrok dwóch lat więzienia. Mężczyzna – opiekun ministrantów i katecheta – został skazany za wysyłanie nieletnim chłopcom materiałów pornograficznych i ich rozpamiętanie. Ksiądz nie odwołał się do wyroku. Zwrócił się za to do kościelnych przełożonych o przeniesienie do stanu świeckiego.

Na początku września w Toruniu sympatycy Radia Maryja i Telewizji Trwam mają się spotkać na pikniku. Tatkó Tadeusz Rydzik zaprosił do swojej Rodziny Radia Maryja Sławomira Świerzyńskiego i zespół Bayer Full.

Świerzyński całkiem niedawno usłyszał wyrok za nielegalną dystrybucję filmów na pokazach pościeli. Na szczęście była to pobożna produkcja – „Jan Paweł II – człowiek, który zmienił świat”. Papież miał być wabikiem i zachęcać do kupna ekskluzywnych koldry z welny. Tego, do czego będzie wabił Świerzyński na pikniku Rydzika, nie wiemy.

Podczas uroczystości na Jasnej Górze z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nieoczekiwanym bohaterem kazania abp. Wacława Depy stał się zamordowany w 1980 r. legendarny beatles John Lennon. Depo przywołał ceremonię otwarcia igrzysk olimpijskich w Tokio, podczas której grany był znany utwór Lennona „Imagine”, opowiadający o świecie bez granic, bez przemocy. „Czy świat naprawdę będzie lepszy, gdy znikną granice między dobrem a złem, gdy staniemy się ludźmi bez granic, bez ojczyzn, bez kultury, tradycji, a nade wszystko bez Boga?” – pytał Depo. Odpowiadamy: Naprawdę!

KLECHA

Więści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.



Rys. TOMASZ WIATERSKI

Śladami arcybiskupa Hosera. Wniosek o dofinansowanie wycieczki szkolnej.

„Odejdzie Ks. Arcybiskupa Henryka Hosera do Domu Ojca to dla Polski i Kościoła duża strata. Będzie brakowało tego mądrego Kapłana o wielkiej wiedzy i sile ducha” – napisał na Twitterze prezydent Andrzej Duda, gdy 13 sierpnia w wieku 78 lat zmarł Henryk Hoser, emerytowany biskup, pallotyn, lekarz.

Minister edukacji narodowej Przemysław Czarnek zapowiedział dofinansowywanie wycieczek szkolnych do miejsc pamięci narodowej, miejsc związanych z kulturą, nauką i polskimi bohaterami narodowymi, np. śladami kardynała Stefana Wyszyńskiego, bo takie potrzeby zgłaszają mu dzieci, młodzież, rodzice i nauczyciele.

Łącząc te 2 elementy, proponujemy wycieczkę szkolną śladami abepe Henryka Hosera, prowadzącą do poznania dokonań wielkiego Polaka, z miejscami ważnymi dla kultury, ale nawet bardziej dla nauki nie tylko polskiej, ale także światowej. I niniejszym zwracamy się do Ministerstwa Edukacji Narodowej z wnioskiem o przyznanie dofinansowania na ten cel.

Dzień 1. Praktyka lekarska w świetle duchowym

Wycieczkę zaczynamy po śniadaniu zbiórką ok. 9.50 na placyku przed **baziliką katedralną św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika** na warszawskiej Pradze, który od 1992 r. pełni funkcję kościoła biskupów warszawsko-praskich. W 2008 r. papież Benedykt XVI mianował arcybiskupa Hosera biskupem diecezji warszawsko-praskiej. Tu w krypcie w podziemiach katedry złożone zostało ciało zmarłego arcybiskupa. W miarę możliwości idziemy z uczniami zwiedzić kryptę. Po nabożeństwie przed kościołem zwracamy uwagę dzieciarni na pomnik ks. Ignacego Skorupki, który razem z Matką Boską wygrał w 1920 r. Bitwę Warszawską z bolszewikami. Drugą rzeczą godną uwagi jest posadzony przed kościołem (od strony ul. Sierakowskiego) tzw. dąb papieski, wyhodowany z żółdzia dębu „Chrobry”, poświęconego w 2004 r. przez Jana Pawła II.

Następnie autokarem udajemy się pod **Stadion Narodowy** usytuowany także na warszawskiej Pradze. To tutaj arcybiskup Hoser zorganizował w 2013 r. spotkanie z ks. Johnem Baptistą Rubarą Bashoborą, kaznodzieją z Ugandy. Bashobora znany jest z tego, że uzdrawia chorych, a nawet wskrzesza umarłych, co do tej pory w katolicyzmie zarezerwowane było tylko dla Chrystusa. Z tym że Chrystus wskrzesił – zgodnie z przekazami biblijnymi – zaledwie 3 osoby: Łazarza, córkę Jaira i syna wdowy z Nain. Bashobora zaś wskrzesił 26 osób. Na oglądanie cudów Bashobory na Stadionie Narodowym Hoser ściągnął około 60 tysięcy osób. Hoser jako biskup i lekarz z wykształcenia swoim

Człowiek w różowym bereciku



stowarzyszeń i organizacji *pro life*. W tym szpitalu onegdaj wykonywano 120 aborcji rocznie, zatem ten proceder – uzmysłowimy to dzieciom – nie zasługuje na miano zwykłego mordu, ale jest to czyste ludobójstwo oraz rzeź niewinnych dzieci, podobne do ludobójstwa i rzezi w Rwandzie, o czym dokładniej wspomnimy w dalszej części wycieczki. Co prawda dzięki wprowadzeniu niemal całkowitego zakazu aborcji w Polsce już tyłu zabiegów się w szpitalu nie wykonuje, ale będzie to okazja do zmanifestowania naszych poglądów na sprawy bioetyczne. Abp Hoser był bowiem przewodniczącym zespołu bioetycznego Episkopatu Polski. Potępiał aborcję oraz metodę zapłodnienia *in vitro*. Metodę *in vitro* porównał do wynalezienia bomby atomowej. Gdy w polskim Sejmie obradowano nad refundacją programów *in vitro*, Hoser zagroził posłom ekskomuniką. Na pikiecie przed szpitalem możemy zachęcać dzieci także do wznoszenia haseł związanych z panującą w Polsce dyktaturą *gender*. Abepe Hoser uważał, że „*gender to grzech przeciwko Bogu*”.

Przypominamy dzieciom, że arcybiskup odbył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie i przez kilka lat praktykował jako lekarz internista. Praktykę lekarską – aby nie utracić uprawnień – prowadził przez większość życia, będąc już duchownym. Choć do **Rwandy** organizowane są wyjazdy przez biura podróży, trudno by nam było odbyć taką w ramach krótkiej wycieczki szkolnej. Ale ponieważ kraj ten w życiu abepe Hosera był niezwykle ważny, proponujemy wspólne wieczorne przedostatnią modlitwą i snem oglądanie filmu „Strzelając do psów”, poświęconego ludobójstwu w tym kraju w 1994 r. W latach 1975–1996 Hoser pełnił misję w Rwandzie, gdzie założył Centrum Formacji Rodzinnej, promujące metodę kontroli urodzeń zgodną z nauką katolicką, czyli bez stosowania antykoncepcji. W 1994 r. został mianowany przez Jana Pawła II ambasadorem Watykanu w tym kraju. Należał do establishmentu Rwandy. Na kilka miesięcy przed ludobójstwem plemienia Tutsi, którego dopuścili się rządzący krajem członkowie plemienia Hutu, Hoser wyjechał z tego kraju. Wrócił niedługo po

masakrze. Masakra polegała na tym, że zamordowano planowo i systematycznie przy użyciu maczet sprowadzonych przez rwandyjski rząd około miliona ludzi. Została zgwałcona niemal każda kobieta z plemienia Tutsi, która skończyła 12 lat.

Czy Hoser wiedział o mających nadejść wydarzeniach? Wiele wskazuje na to, że tak. Przez całe życie unikał wypowiadania się na ten temat.

Kościół był i jest jedną z najważniejszych sił społecznych w Rwandzie. Większość społeczeństwa to katolicy. Jednak żaden z hierarchów nie zrobił dosłownie nic, aby zapobiec tej niewyobrażalnej tragedii.

Efektem ludobójstwa w Rwandzie były dwie wojny w sąsiednim Kongu, trwające wiele lat, uznawane za najkrwawszy konflikt na świecie po zakończeniu II wojny światowej. Film, który pokażemy dzieciom – „Strzelając do psów” – opowiada o tym, jak katolicki ksiądz Christopher stara się pomóc grupie Tutsi uniknąć rzezi z rąk Hutu. Bo jest dobry. Jak to ksiądz. Po filmie można dzieciom powiedzieć, że Kościół w Rwandzie był wielkim poszkodowanym przez tę masakrę, ponieważ zginęło czterech biskupów i 150 księży z plemienia Tutsi.

Dzień 2. Modele ojcostwa wobec synów marnotrawnych

Na poranną mszę udajemy się autokarem na warszawski Tarchomin, do **kościółki parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Pięknej Miłości**. Udajemy się całkowicie bez obaw, gdyż ks. proboszcz Grzegorz K. dawno już w niej nie posługuje. Nie musimy koniecznie wyjaśniać dzieciom, że ks. Grzegorz K. co najmniej przez rok wykorzystywał seksualnie 11-letniego ministranta, a gdy prowadząca tę sprawę prokuratura zawiadomiła kurię warszawsko-praską, abepe Hoser kompletnie nic z tym nie zrobił. Nie zrobił nic nawet wówczas, gdy w sprawie proboszcza zapadł wyrok w pierwszej instancji sądu – nie zawiesił księdza w czynnościach, nie odseparował go od grupy ministrantów.

Do kościoła jedziemy, aby pokazać dzieciom, że na ogromnym terenie, na którym deweloperzy postawili blok koło bloku, wśród ludzkiego pośpiechu góruje świątynia, jedna z największych nie tylko na Tarchominie, ale w całej diecezji warszawsko-praskiej. Wybu-

dowana w stylu klasycznym, sprzyja spokojnej modlitwie, którą lubił abepe Hoser. Zwracamy dzieciom uwagę na to, że mieszkańcy osiedla bardzo życzliwie przyjmują księży po kolędzie, a mimo tego, że wielu z nich zakupiło mieszkania na kredyt, że często są to młodzi ludzie na tzw. dorobku, dla Kościoła są bardzo hojni.

Po mszy na Tarchominie wsiadamy do autokaru, aby pojechać z Warszawy do Łodzi, do **parafii św. Andrzeja Boboli w dzielnicy Widzew**. Tu chcemy zderzyć dzieci z ks. Wojciechem Lemańskim, kapłanem krnąbrnym i nieposłusznym, z którym abepe Hoser miał prawdziwe skarcanie boskie. Karał go różnymi karami, zakazami, suspensami, a ks. Lemański nie chciał się im podporządkować, łaził się skarżyć do mediów, odwoływał się od kar do Watykanu. A nie chodziło bynajmniej o molestowanie ministrantów, ale o wygłaszanie otwartej krytyki pod adresem biskupa. Dzieci będą mogły zapytać ks. Lemańskiego, czy jest obrzezany, podobnie jak pytał go o to abepe Hoser. Zwracamy uwagę dzieciom, do czego może prowadzić nieposłuszeństwo wobec nauczycieli, katechetów, rodziców. Do wyładowania jako pomoc duszpasterska w parafii liczącej 2,5 tysiąca dusz.

W Łodzi kończymy naszą wycieczkę i wracamy do domu.

Dzień 3. Nowy model ewangelizacji – masowa maryjanizacja

Następnego dnia, już po powrocie do szkoły, oglądamy wspólnie polski film „Ostatnie wezwanie”, którego główną bohaterką jest Matka Boska ukazana przez perspektywę objawień w **Medjugorje** w Bośni, w którym w 1981 r. sześciorgu dzieciom miała objawić się Matka Boska. Bóg przysłał ją na świat, aby jeszcze raz, jeszcze wyraźniej, wezwała nas do nawrócenia. W 2017 r. papież Franciszek powierzył abepe Hoserowi misję opieki nad tym miejscem. Co ciekawe, do dzisiaj Kościół kat. nie uznał prawdziwości tych objawień. Istniał rodzaj zakazu organizowania tam pielgrzymek przez diecezję i parafie. Jeździłyby pielgrzymki organizowane „spontanizmie przez wiernych”. Nie musi to być jednak przedmiotem naszych dociekań. Warto natomiast podkreślić, że papież Franciszek cofnął zakaz i wyraził zgodę na organizowanie pielgrzymek do Medjugorje po zapoznaniu się z raportem z tego miejsca przygotowanym przez abepe Hosera. Po obejrzeniu filmu możemy dzieci zapoznać z adresami stron internetowych, na których można kupić i zamówić pocztą do domu w bardzo przystępnych cenach medaliki, krzyżyki, magnesy na lodówkę, dewocjonalia, pamiątki z Medjugorje bez konieczności wyjeżdżania tam.

Zadanie domowe. Odpowiedz pisemnie na pytanie zadane przez abepe Hosera: Czy chcesz budować Wielką, Niepodległą, Świętą, czy ulec zbydlęceniu, dekadencji i miernocie?

WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Pogrzeb arcybiskupa Henryka Hosera odbył się w piątek, 20 sierpnia 2021 r. w bazylice katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika na warszawskiej Pradze, a jego ciało złożono w krypcie kościelnej.

WIEŚCI GMINNE INNE

28-letni Jacek M. z Jarosławia na Podkarpaciu podciął sobie żyły po tym, jak wpadł w zasadzkę zastawioną przez łowców pedofilów. Podająca się za 12-latkę dorosła kobieta chciała się umówić z nim na spotkanie, a on chciał się umówić z nią. W rezultacie prowokacji powstały filmy oraz zapis czatów, które prowokatorzy umieścili na portalu społecznościowym. Spotkało się to z falą nienawistnych komentarzy. Zidentyfikowano samobójcę z imienia i nazwiska. Policja nie dysponuje żadnymi dowodami potwierdzającymi pedofilskie skłonności ofiary prowokacji. W każdym razie jeżeli się pedofilem nie jest, lepiej z 12-latkami po trzydziestce się nie umawiać.

Jesteście żałośni i bezmyślni – napisał do Zarządu Dróg Miejskich w Krakowie Jacek Młynarz, krakowski radny,

po tym, jak drogowcy na terenie oznaczonego układu urbanistycznego, wpisanego do rejestru zabytków, znanego jako krakowski Rynek Główny, wymalowali białą farbą na jezdniach i chodnikach biegnące przez kilkadziesiąt metrów pasy wyznaczące miejsca postojowe dla inwalidów. Krakowskie ulice wyglądają jak obszar ze szczególnym okrucieństwem przez gołębie – uważają turyści. Miejski konserwator zabytków utrzymuje, że prace malarskie nie były z nim konsultowane, bo drogowcy w takich sprawach nie muszą się konsultować.

W Łodzi dzieci polykają magnetyczne kulki, najczęściej dwie naraz. Chodzi o to, że jedną układają na języku, drugą pod językiem. Następnie robią sobie zdjęcie. Wysyłają innym dzieciom, że rzekomo poprzekłowały sobie język. W minionym tygodniu lekarze ze szpitala Matki Polki z dziecięcych jelit i otworów kloacznych wydobyli 24 namagnesowane kulki.

Dzięki nowoczesnej technice obliczeniowej mieszkańcy gdańskiej dzielnicy Szadółki, gdzie na 72 hektarach znajduje się zakład utylizacji trójmiejskich odpadów, otrzymują informacje o poziomie zasmrodenia okolicy. Skomplikowany algorytm, pobierający dane z układu hybrydowych analizatorów badających temperaturę po-

wietrza, siłę i kierunek wiatru, wilgotność oraz biorący pod uwagę harmonogram prac technologicznych, w szczególności skali określa stopień zasmrodenia okolicy. Zero – mała uciążliwość zapachowa. Sześć – istotna uciążliwość zapachowa – bardzo intensywny, brzydki, nieznosny zapach. Nowe raporty dostępne są każdego dnia roboczego o ósmej rano na witrynie internetowej wysypiska śmieci Zut.com.pl.

Płonie Grecja, a ponieważ wszędzie, gdzie walczą wolni ludzie o chleb i warsztaty pracy, są między nimi Polacy, ruszyliśmy Grekom z pomocą. 46 zastępów strażackich w sile 143 chłopów dotarło do Neos Pargos, skąd atakować będą trawiące Grecję od dwóch tygodni języki ognia. Bóg wód, chmur i deszczu Posejdon jest po naszej stronie.

Od 6 sierpnia funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali 349 cudzoziemców nielegalnie przekraczających granicę Białorusi z Polską. Od początku roku schwytano 871 nielegalnych białoruskich uchodźców. Za tę skrupulatność los nas ukarze, gdy emigracja ruszy w przeciwną stronę. Jeżeli sprawy układać się będą po myśli Kaczyńskiego tak jak dotychczas, reżim Łukaszenki uznamy za ustrój zasadniczo rozsądny.

JAK CI SIĘ ŻYJE W KATOLICKIM KRAJU?



Czarn(k)a lista

Jeszcze nie spadły liście, a już zmiany na liście.

Gdyby temperatura sporów na temat zmian na liście lektur przekładała się na poziom czytelnic-twa w Polsce, pisarze podpalaliby cygara bankno-tami, a wydawcy nie schodziliby z jachtów. Mini-ster Czarnek jako „najlepszy minister edukacji po wojnie” (według Rydzyka) jak niemal każdy minister od szkoły majstruje przy spisie czyta-deł dla dzieci i młodzieży. Zakusy, żeby z mło-dego pokolenia wykuć nowych ludzi plemię, ma każdy rząd. Każdej ekipie wydaje się też, że uda się uformować człowieka za po-mocą lektur szkolnych. To dość ryzykowne założenie.

Czarnek powoduje społeczne emocje i tak się w tym rozluźnia, że co chwila dostarcza no-wych bodźców. Jest rządowym odpowiednikiem abepe Marka Jędraszewskiego: wie, którą stru-nę szarpnąć, aby wrogowie dobrej zmiany zawyli z oburzenia, a jej sprzymierzeńcy jęknęli z rozko-szy. Zrobiono z Czarnka młot na lewactwo, czło-wieka czynu, który nie tylko deklaruje niechęć do wszystkiego, co niepatriotyczne i niekatolickie, ale też walkę z wrażliwymi elementami traktuje serio. Prawie każda jego wypowiedź to inspiracja dla me-mów i źródło śmiechu w myśl zasady, że ich nie trzeba ośmieszać, wystarczy ich cytować.

Tak jest i tym razem, gdy minister bawi się listą lektur szkolnych. Gruchnęła wieść, że od tej pory umysł działwy szkolnej zaśmiecany będzie jeszcze większą liczbą wyimków z Woj-tyły oraz – wskrzeszonego z racji zbliżającej się beatyfikacji – Wyszyńskiego. Jan Paweł II to konik Czarnka. Dzieła jego i o nim upy-cha kolanem do kanonu, który każdy absol-went polskiej szkoły znać powinien. Jest bo-wiem przekonany, że Wojtyła – jak piosenka – jest dobry na wszystko. Może uczyć seksu, poezji, sportu, a nawet ekonomii. „Gdy ucy-my podstaw przedsiębiorczości, moglibyśmy wpro-wadzić fragmenty papieskich encyklik na temat tego, czym jest praca, wolny rynek, sprawiedli-wość społeczna itp. Chodzi nie tyle o wymiar re-ligijny, ile o etyczne spożycie na przedsiębior-czość” – mówił Czarnek w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego”. Jeśli idzie o finanse, to na pewno uczniowie mogliby się wiele dowiedzieć od szefa Kościoła, ale nie z oficjalnych pism.

„Były sygnały, że musimy wrócić do pozycji promujących polskość, pokazujących naszych wybitnych przodków, jak kardynał Wyszyński. Mamy też wielkie dziedzictwo Jana Pawła II” – zdezinformował widzów TVP Info Czarnek. Sy-gnały te zapewne płynęły z Nowogrodzkiej i z sie-dziby episkopatu, bo na pewno nie od uczniów. Trafnie odczytując płynące sygnały, Czarnek do-rzucił więc jeszcze Wojtyłę do nabrzmiałego wora lektur. Chodzi o lektury uzupełniające, czyli te, których nikt nie czyta. Zmiany w spisie – według ministerstwa – „polegają na zapropnowaniu ta-kich pozycji książkowych, które warto omawiać z uczniami ze względu na ich walory edukacyj-ne i wychowawcze (czytelny system wartości), elementy konstrukcyjne utworu (konstrukcja świata przedstawionego, wyraziście zarysowa-na akcja) oraz warstwę językową utworu (pol-szczyzna staranna, pozbawiona wulgaryzmów i kolokwializmów, nadmiernych ozdóbników)”. Jeśli ktoś uważa, że papieska pisanina, czyli pozy-cje takie jak „Pamięć i tożsamość” czy encyklika „Fides et ratio”, stanowią wzorcowe przykłady przejrzystej polszczyzny, to pogratulować. Aby udowodnić na kilkudziesięciu stronach, że wiara jest do pogodzenia z rozumem, trzeba raczej mieć opanowane do perfekcji lanie wody, a nie włada-nie precyzyjną polszczyzną i jasne wyrażanie my-

śli. Ale że w „Fides et ratio” jest dużo trudnych słów, a sam tytuł po łacinie, to dla absolwenta KUL Czarnka wystarczy za recenzję.



- Wprowadzania swobód obywatelskich
uczyliśmy się od Czarnka...

Trudno jednak przyłączyć się do chóru obu-rzonych janepawleniem kanonu lektur. Praktyka pokazuje, że znaczna część uczniów sięga po obo-wiązkowe książki z niewielkim zapalem albo zna je tylko ze streszczeń. Wojtyła w liście lektur to dla nich tak samo istotna część programu naucza-nia jak wzory skróconego mnożenia czy wiedza o tym, co jest stolicą Malawi. Jan Paweł II jest im równie bliski, co Sofokles i Mickiewicz. Jak każą odbębnić, to odbębnią. Zakuć, zdać, zapomnieć. Pomstowania na Czarnka, że woitylizuje szkołę, są na pewno satysfakcjonujące, ale bezskuteczne. On i tak robi swoje, a uczniowie i tak będą mieli to w dupie. Ewentualnie jeszcze bardziej zrażą się do wciskanych im na siłę autorytetów, jeśli jakiś nadgorliwy nauczyciel będzie ich katował ency-klikami i homiliami.

Nie Sienkiewicz przeciw, nie Wyszyński czy Wojtyła ich wychowują, ale TikTok, Netflix, Instagram, YouTube.

Lektury szkolne może i miały jakiś wpływ na młodzież w czasach, kiedy nie było innych roz-rywek, zjadanie literek było więc atrakcyjną for-mą spędzania czasu i możliwością oderwania się od rzeczywistości. Badania stanu czytelnictwa w Polsce pokazują, że słowo drukowane nie zaj-muje ważnego miejsca w serduszkach rodaków. Czyli im więcej Wojtyły w szkole, tym mniej go w umysłach uczniów, dla których jego twórczość będzie ramotą niewartą splunięcia, a tym bardziej czytania. Nikt dla przyjemności po lekcjach nie będzie się katował „Tryptykiem rzymskim”. No, chyba że Netflix zekranizuje.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

tak aby górna granica grzywny wynosiła 10 mln zł, a dolna była nieco wyższa niż obecnie. Zapowiedział, że każda opinia w tej sprawie brana będzie pod uwagę. Będzie można się wy-rzucić w ramach planowanych konsultacji społecznych. No to proszę bardzo, Panie Ministrze: jeszcze 15 lat temu związek frazeologiczny „przestępczość odpadowa” był pojęciem ze słownika surrealistów. To polityka państwa, krótkowzroczna, chciwa i niekonsekwentna, wykreowała nowy groźny rodzaj przestępczości i wiążące się z nim wielorakie negatywne zjawiska społeczne. Najpierw stworzyliście kryminalne uwarunkowania, a teraz chcecie na tym zarabiać.

Pracownicy Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego gromią plażowiczów, którzy swym nieodpowiedzialnym plażowaniem straszą foki. Zmęczone pływaniem foki wy-pelzają na brzeg. Tam, fotografowane bestialsko smartfo-nami, zmuszane są zawrócić do morza. Wyczerpane giną w topieli. Uczeń fokolodzy przestrzegają, aby w pobliżu fok psy trzymać na uwięzi. W starciu fok z psem szanse natura dała każdemu wyrównane. Jeśli zobaczycie na pla-ży fokę, należy dla własnego i jej bezpieczeństwa zadzwonić na alarmowy numer telefonu – 601 88 99 40.

W Poznaniu grasuje czarnoskóry uwodziciel przedsta-wiający się jako John. Kuśi poznaniaków swoją adonistycz-

Doniesienia zaczerpnęliśmy z prasy lokalnej. Nie wydawały się nudne, lecz godne upowszechnienia na skalę ponadpowiatową. Jednak ich prawdziwość nawet w nas budzi pewne obawy.

R.J.

Mierni, bierni, ale wierni

Bozia coś nie lubi narodu wybranego, tego pol-skiego przedmurza europejskiego chrześcijaństwa. Nie lubi, nie kocha i nie szanuje. Bowiem chrześci-jańska bozia nie potrzebuje wyznawców na pokaz. I nie potrzebuje konkurencyjnych religii.

Polskie Zgromadzenie Narodowe w połowie skła-da się z wyznawców religii smoleńskiej. Pozostała część mieni się opozycją do tej pierwszej. Tyle tylko, że rozdrobnienie partyjek/klubów jest tak duże, iż nie ma takiej siły, która pozwoliłaby im zewrzeć szere-gi i zacząć działać dla dobra kraju i narodu. Śmiem twierdzić, że każdy parlamentarzysta działa wyłąc-znie dla własnej korzyści. Podzielenie parlamentu jest odzwierciedleniem podziału wśród Polaków. Jest ono niewycyfowalne. Widać to po podziałach w partykach, grupach zawodowych, rodzinach etc.

Polska od zarania dziejów nie była normalna: za-czął Mieszko I chrztem uzasadnianym obroną przed obcymi, czytają: przed Germanami. Potem zaczęło się prężenie mięśni przez możnowładców, bratobój-cze walki, królobójstwa, dzielnicowe rozdrobnienie, rozpanoszenie się kleru, rządu ciemnej szlachty i wreszcie rozbiory, których efektem były nieudane powstania narodowe.

Tak trwa do dziś: bufonada, arogancja PiSdziec-kich polityków w stosunku do rodaków, ignorancja potrzeb narodu. Do tego należy dodać bezrozumną nienawiść nadprezesa do wszystkiego i wszystkich, co skutkowało ustawą dezubekizacyjną, potem



wycinką polskich lasów w parkach narodowych, likwidacją kolejnych gałęzi przemysłu, zaś obecnie zawłaszczaniem polskich sądów i niezależnych me-diów oraz dewastacją Mierzei Wiślanej. Zamiast zająć się poprawą krajowego dobrostanu – trwa walka o stołki i bogate synekury.

W środę 11 sierpnia 2021 r. PiSdokracja po raz kolejny zagrała na nosie P.T. Rodakom. Zaś mizerny refrenista okazał się jeszcze mizerniejszym polity-kiem. Podobnie zresztą jak Jarosław, po otczestwie Ludwikowicz, który – mimo tytułu doktora nauk humanistycznych – okazał się jedynie karierowi-czem i ortodoksyjnym katolikiem. Na te wszystkie PiSdzieckie przewwały w trakcie obrad Sejmu patrzył jeden z ich Bogów z krzyża nad drzwiami sali sej-mowej – i zastanawiał się, dlaczego te wszystkie przekręty dzieją się z jego imieniem na ustach.

Bartek Majeran

Uprościć i podwyższyć

Tocząca się dyskusja nad zmianami systemu po-datkowego ujawniła największą chyba słabość tego systemu, a mianowicie jego ogromną komplikację. Efekt jest taki, że nie bardzo wiadomo, czy zapropo-nowane przez rząd zmiany spowodują w ostatecz-nym rachunku wzrost podatków, czy ich spadek. Je-śli więc chcemy zbudować dobry system podatko-wo, to w pierwszej kolejności musimy go uprościć.

O ile dobrze rozumiem prowadzone obecnie po-lemiki podatkowe, to jakaś tam część klasy poli-tycznie (być może całkiem spora) opowiada się za zwiększeniem podatków dla osób o wysokich do-chodach i ich zmniejszeniem dla biedaków i średnia-ków. Jeśli tak faktycznie jest, to chciałbym zgłosić konkretną propozycję. Zmiany podatkowe należało-by mianowicie zacząć od naprawy błędów popełnio-nych w tym zakresie w czasach pierwszego PiS-u, kiedy to w ramach pogody dla bogaczy zlikwidowa-no w PIT trzeci próg podatkowy. Finansowi krezusi

zyskali dzięki temu 8 proc., a biedacy i średniacy 1 proc. Tak w praktyce wygląda w RP realizacja konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej.

Analogiczna sytuacja wystąpiła również w zwią-zku z dokonaną w tym samym czasie przez PiS likwidacją podatku od spadków i darowizn. Zdecy-dowana większość Polaków nie zyskała na tym ani złotych, średniacy – jakieś grosze, natomiast ci, którzy w mniej lub bardziej uczciwy sposób dorobili się ogromnych fortun, zaoszczędzili miliony, a nawet dziesiątki milionów złotych.

Gdyby obecna Lewica była formacją autentycznie ideową (co do tego mam poważne wątpliwości), to w ramach dyskusji nad Polskim Ładem wystąpiłaby o przywrócenie poprzednich rozwiązań w zakresie PIT oraz podatku od spadków i darowizn. Działania te okazałyby się zapewne bezskuteczne, ale wynika-jące z nich korzyści polityczne mogłyby się okazać całkiem spore.

Zenon K.

Nijaki

Jesteście jedynym medium, które konsekwentnie pisze o PiS-ie w rodzaju nijakim: PiS zrobiło, straciło, zjadło, skorumpowało itp.

W rodzaju nijakim – jak krzesło, pianino, dziecko, mydło. I gówno. Dziękuję za to.

Magda S.

REKLAMA

TRYBUNA
Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadziński



Prof. Krzysztof Jasiewicz
Gra idzie o przejęcie państwa

Prof. Zbigniew Lasocik
Handel ludźmi to polski wstyd

Prof. Zygmunt Zdrojewicz
Seks dobry na bóle głowy

Arkadiusz Jakubik
Czekam na rewolucję w Kościele

www.tygodnikprzeklad.pl



Antykomunista, ale...

Nowa książka Andrzeja Walickiego, zmarłego przed rokiem wybitnego historyka myśli, dotyczy głównie współczesnego polskiego antykomunizmu i jego złowrogoego wpływu na politykę całego posolidarnościowego obozu. Dowiadujemy się z niej, jak ten krytyczny osąd powstawał i rozwijał się w konfrontacji z wydarzeniami.

Walicki w listopadzie 1981 r. skorzystał z zaproszenia jednego z czołowych uniwersytetów australijskich i na 20 lat opuścił Polskę. Napisał tam książkę „Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii”. Dzieło to jest powszechnie uważane za szczytowe osiągnięcie naukowego, intelektualnego antykomunizmu.

Na początku XXI w. Walicki po przejściu na emeryturę w Stanach Zjednoczonych wrócił do Polski. W konfrontacji z rzeczywistością III RP zajmował wobec niej coraz bardziej krytyczne stanowisko. W dzienniku tak to ujął: „Przez dość długi czas starałem się reprezentować opcję relatywnie prawicową; odrzucałem skrajność egalitaryzmu, uznawałem potrzebę promowania wolności gospodarczej, nie odczuwałem zahamowań w podkreślaniu pozytywów wspólnoty narodowej (...). Uznawałem wszakże za najzupełniej oczywiste, że nie wolno głosić nierówności bez granic, autokracji rynku, nacjonalizmu w wersji ekskluzywistycznej (sami swoi) oraz religijności tradycjonalistyczno-katolickiej, klerykalnej. Ponieważ nie zechciałem przesunąć się wraz z całą wręcz polską sceną polityczną jeszcze bardziej »na prawo«, a zgubność tej opcji stała się dla mnie oczywista, stałem się zatem rzecznikiem przesunięcia jej na lewo” (3 grudnia 2002 r.).

Antykomunizm – spóźniony, bez komunistów, nieokielzany przez rozum, dziki – był według Walickiego pierwotnym grzechem III RP, zawinionym przez post-„Solidarność” i deformującym coraz mocniej demokrację. Sam Walicki był antykomunistą w sensie naukowej krytyki leninowskiej i stalinowskiej ideologii i polityki. Był też zwolennikiem antykomunizmu cywilizowanego, według projektu Mirosława Dzielskiego skierowanego przeciw instytucjom i regułom, a nie przeciw ludziom, walczącemu o coś, a nie z kimś. Tymczasem w Polsce spotkał się z antykomunizmem wymierzonym nie tyle przeciw systemowi, który już upadł, ile przeciw ludziom związanym z Polską Ludową lub wobec niej lojalnym. Dostrzegał w tym rażącą sprzeczność z zasadami demokracji.

Walicki z oburzeniem konstatuje, że obóz posolidarnościowy na początku swych rządów dopuścił się podwójnego wiarołomstwa. Nie tylko wobec swej robotniczej bazy poprzez plan Balcerowicza, lecz także wobec partnerów przy Okrągłym Stole. Współistnienie z nimi trwało zaledwie kilka miesięcy i zakończyło się inauguracją prezydentury Lecha Wałęsy, sponsonowaniem Wojciecha Jaruzelskiego i Polski Ludowej. Odtąd dyskryminacja PRL staje się zasadą polityki



obozu posolidarnościowego, realizowaną w różnych formach, ale niezmiennie.

Walicki jest świadom, że autorem tej polityki był Jarosław Kaczyński, który na łamach redagowanego przez siebie tygodnika „Solidarność” głosił otwarcie, że nagonka na PRL i związane z nią ludzi ma rekompensować społeczeństwu udręki kapitalistycznej transformacji i kości moralne jej dolegliwości. Polemizował z nim jedynie Adam Michnik, ale reszta obozu posolidarnościowego, zespołu „Gazety Wyborczej” nie wyłączając, poszła drogą Kaczyńskiego. Walicki z oburzeniem odnotowuje publikacje Ewy Milewicz o tym, że „SLD mniej wolno” lub jej polemiki z grubą kreską Mazowieckiego, a także filipiki Pawła Machciewicza z czasów jego pracy w Instytucie Pamięci Narodowej „o zbrodniach PRL”. Ze zdziwieniem przyjmuje fakt, że nawet Jerzy Turowicz wyraził moralne oburzenie z powodu wyboru „postkomunisty” Kwaśniewskiego na prezydenta. Gdy w tym kontekście przeczytał w którymś z tygodników opinię, że samo państwo prawa jest „moralnie nie do przyjęcia, bo chroni postkomunistów”, zanotował w dzienniku: „Ale dla mnie właśnie taki pogląd jest moralnie nie do zniesienia, gwałci bowiem fundamentalną zasadę demokracji o równości wobec prawa”.

Jego smak i sumienie naukowe drażni też wulgarny prymitywizm tego współczesnego antykomunizmu bez komunistów, demonstrowana pogarda dla dorobku nauki w tej dziedzinie. Pojęcie „komunizm”, opisujące wielką utopijną ideę o kilkusetletniej historii i upiorną praktykę, jaka z niej wynikła w XX w., sprowadza do roli obe-

lgi miotanej po równi Stalinowi, jak i Gierkowi czy Jaruzelskiemu. Podobnie zresztą z „totalitaryzmem”, pojęciem opisującym szczególnie odrażający rodzaj despotii, które po bezmyślnym przekształceniu w rodzaj obelgi przykleja się do każdego politycznie zwalczanego zjawiska. Walicki dowodzi, że Polska Ludowa nigdy nie była państwem komunistycznym, a Związek Radziecki w czasach Breżniewa również przestał nim być. Były to państwa dyktatorskie z gospodarczym modelem państwowego socjalizmu. Walicki podziela w tej kwestii poglądy niedawno zmarłego historyka z Oxfordu Zbigniewa Pełczyńskiego, który twierdził, że dekomunizacja Polski Ludowej została rozpoczęta w 1956 r. przez ekipę Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza, a zakończona przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego i Mieczysława Rakowskiego jeszcze przed upadkiem PRL.

Odpowiedzialnością za spalenie polityki polskiej tym antykomunizmem bez komunistów Walicki obarcza post-„Solidarność”, wszystkie jej frakcje, choć oczywiście w nierównej mierze. Reprezentatywna może być pod tym względem jego ocena polityki Donalda Tuska, zanotowana w dzienniku 3 stycznia 2016 r.: „Tusk nie zrezygnował i chyba nie mógł zrezygnować z legitymizowania swej partii programowym »antykomunizmem« w postsolidarnościowym sensie tego terminu. PO pod jego kierownictwem pozostała więziennym podziału historycznego, a jeśli chciała w jakiejś mierze uwolnić się od niego, to obawiała się do tego przyznać. Stąd chyba brało się dziwne zjawisko (...) z jednej strony faktyczna rezygnacja z lustratorskiej »dekomunizacji«, z drugiej zaś coraz radykal-

niejszy »antykomunizm« w oficjalnej polityce historycznej, posunięty aż do granic absurdu, czyli do traktowania całych dziejów Polski Ludowej jako czasów »komunizmu« i obcej okupacji”.

Walicki wręcz obsesyjnie obawia się podziału Polski na 2 narody i realizacji w XXI w. obłądnych rojeń starzejącego się Dmowskiego o Polakach prawdziwych, powołanych do rządzenia, i Polakach tylko metrykalnych, powołanych do słuchania. Ten podział na 2 plemiona polityczne, budowany obecnie przez antykomunizm, ulega według Walickiego wzmocnieniu przez podział społeczny, budowany neoliberalną polityką ekonomiczną, gwałtownie pogłębiające się zróżnicowanie majątkowe i dochodowe ludzi oraz zamożności regionów kraju. Walicki wykazuje, że rodowód poglądów i polityki Balcerowicza nie jest liberalny, lecz libertariański. Adaptuje na polski grunt poglądy grupy fanatycznych zwolenników prywatnej własności i onnipotencji rynku, którzy do wpływu na politykę w USA doszli w czasie prezydentury Reagana i których czas dawno już minął. W dzisiejszej Ameryce, pisze Walicki, nikt ich nie uważa za liberałów. Jego ideałem pozostaje klasyczny liberalizm promujący wolność jednostki sprzężony z socjaldemokratycznym państwem socjalnym. Walicki nie traci nadziei na renesans tego modelu w polityce europejskiej i polskiej.

Pozytywnie ocenia rozsądnie prowadzoną prywatyzację państwowej własności, ale potępia reprivatyzację, na której dorabiają się Kościół oraz potomkowie dawnych posiadaczy.

Z ambiwalencją odnosi się do natarczywie powtarzanej tezy o ostatnim ćwierćwieczu jako najpomysłniejszym okresie w dziejach Polski. Gotów jest przyznać tej tezie rację tylko częściowo w sporze z nacjonalistyczną idealizacją zaściankowości szlacheckiej. Dodaje jednak, że nie potrafi zaakceptować tej tezy „jako patriotycznej moralistyki usprawiedliwiającej narastanie nierówności w rozkładzie ciężarów społecznych”.

Stanowisko Walickiego i jego publicystyka nie były po myśli rządzącego w Polsce obozu posolidarnościowego. Frakcja PiS traktowała je wrogo, ale antypisowcy też z niechęcią – z powodu krytyki III RP. Jednak autorytet naukowy w świecie powstrzymywał cały ten obóz od otwartej krytyki i polemik z Walickim. Wybrano metodę przemilczania i ignorowania. Nie polemizowano, ale też nie informowano o jego publikacjach. Odwracano się do tego wybitnego uczonego plecami. Jedynie lewicowe tygodniki opinii pozytywnie reagowały na jego publikacje. Na pogrzebie Walickiego nie pojawił się żaden przedstawiciel oficjalnej Polski, nawet z kierownictwa Polskiej Akademii Nauk. Liczni za to byli uczniowie i przyjaciele.

ANDRZEJ WERBLAN

Andrzej Walicki, „PRL i skok do neoliberalizmu”, tom 2, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2021.

Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

■ Zmaganie z Matką Najświętszą i Jej dziećmi trwa także dzisiaj w postaci **neomarksistowskiej ideologii**, która podważa humanizm, tak wspinała i piękny, wyrażony w Przenajświętszej Dziewicy, która podważa godność kobiety i mężczyzny, która pragnie **deprawować polskie dzieci** już w przedszkolach i szkołach, a wszystko w imię tolerancji i przewrotnego kłamstwa, które oskarża Kościół broniący polski naród o homofobię, o prześladowania inaczej myślących, o innej orientacji.

abp Marek Jędraszewski, homilia, 15 sierpnia

■ To, że **pedofilia** ma najczęściej miejsce w Kościele, jest to **pomówienie**. (...) Brakuje mi reakcji władz kościelnych na tego typu wydarzenia. Bicie w Kościół jak w bęben stało się dziś bardzo modne i jest bardzo dobrze przyjmowane. Proszę Państwa, nie możemy opierać się na kłamstwie, prędzej czy później upadnie. Marek Grabowski, prezes Fundacji Mamy i Taty, Telewizja Trwam, 13 sierpnia

■ Oni chcą nas zdusić. Jest podobnie jak było w komunizmie. **Genderyści** nie tolerują żadnego sprzeciwu, bo są totalitarystami i chcą mieć absolutną władzę – jak komuniści. Jak powiedziało się coś złego o komunistach, od razu szło się do więzienia, a nawet traciło życie. Teraz nie można krytykować gejów, nawet jak są ciężkimi przestępcami. Musimy się bronić, bo jest to atak na ludzką godność i prawa człowieka, wolność religijną, wolność nauki i wolność wypowiedzi. Tak jak musieliśmy bronić się przed komunizmem, musimy **bronić się** przed genderyzmem.

ks. prof. Dariusz Oko, Radio Maryja, 14 sierpnia

■ **Ksiądz Oko** należy do grona autorów, którzy jako pierwsi ostrzegali Polaków przed ideologią gender. W salkach parafialnych, w internecie, w artykułach, wreszcie na konferencjach naukowych i w książkach duchowny uprzedzał o zbliżającej się do Polski nowej koncepcji płciowości, która zaszkodzi młodemu pokoleniu i pod pozorem miłości wyjąłowi społeczeństwo. (...) Teraz, gdy hipokryci od obrony wolności słowa, którzy dbają o wpływy TVN w Polsce, milczą wobec autentycznych prześladowań za poglądy, musimy **wstawić się za duchownym**.

Jakub Maciejewski, wPolityce.pl, 11 sierpnia

■ Wiem, że większość księży i biskupów w Polsce mnie popiera, ale nie chcą się publicznie angażować, podobnie jak to było w przypadku **ks. Popietuszki**, gdzie

na pewno większość go popierała, ale mało kto czynił to publicznie.

dalej Oko, Polskie Radio 24, 14 sierpnia

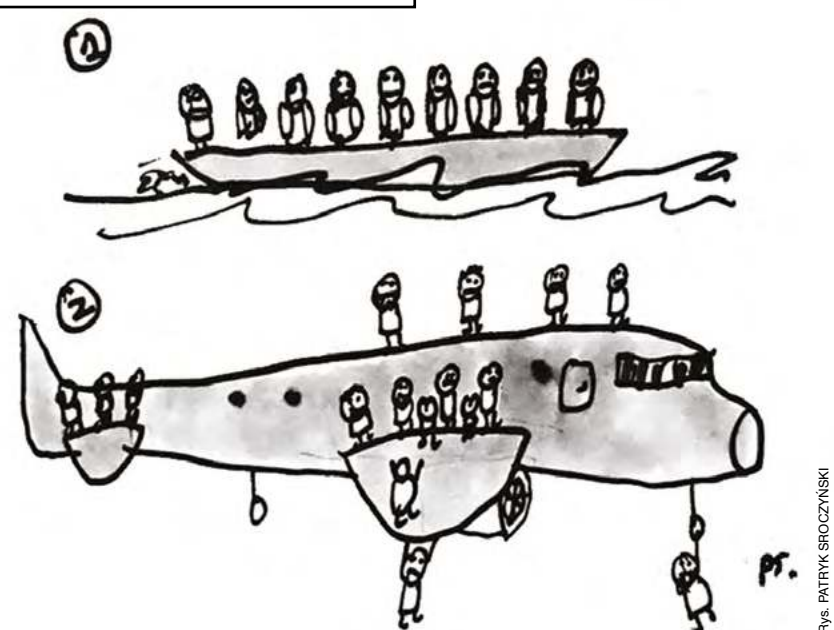
■ Moim zdaniem organizatorzy tzw. akcji antyhomofobicznych mają jeden cel – **obrzydzenie rodziny**. Wpisuje się to w pewien dyskurs antynatalistyczny. W ten sam dyskurs wpisuje się Donald Tusk, który twierdzi, że macierzyństwo to udręka na 20 lat. To niestety trafia do części elektoratu lewicowego.

dalej Grabowski

■ Dane jasno pokazują, że przypadki **pedofilii** związane są z kryzysem rodziny. Nie występują w **tradycyjnej rodzinie**.

Grabowski

■ Mieliliśmy wiele sygnałów z polskich szkół, że **dzieci i młodzież** (wraz z nauczycielami) chciałyby poznać osobę księdza **kardynała Stefana Wyszyńskiego**, zwiedzając miejsca z nim związane. Miejsca internowania, uwięzienia, ale także pracy w Warszawie.



Dzięki temu nauka historii stanie się bardziej atrakcyjna.

Przemysław Czarnek, Radio Maryja, 12 sierpnia

■ Polska **kultura kapitułuje** przez **LGBT**. Andrzej Seweryn zagra drag queen w serialu Netfliksa!

PCh24.pl, 11 sierpnia

■ **Widmo komunizmu** wciąż wisi nad światem, a nawet nie tylko widmo. Niekiedy to wciąż siemniowy komunizm znany z ubiegłego wieku, w innych jego mieszankach z nowoczesną i wyzutą z kontroli etycznej technologią; gdzie indziej jeszcze to niszczenie chrześcijańskiej kultury stanowiącej najlepszą ochronę przed marksistowską destrukcją. Świadomość zagrożeń nie powinna jednak skłaniać do rezygnacji. Wydarzenia takie jak Bitwa Warszawska pokazują, że **Matka Boża** nie pozostawia wiernych bez opieki. Jak nasi przodkowie zwyciężyli w 1920 roku, tak i dziś zwyciężymy. O ile weźmiemy błękitny Maryjny sztandar przeciwko czerwonemu.

Marcin Jendrzejczak, PCh24.pl, 15 sierpnia

■ Jeszcze Polska nie zginęła, **póki się modlimy**.

dalej Jędraszewski

wybrał
WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Rosyjskim sportowcom nie wolno reprezentować swojego kraju. To kara za wielką aferę dopingową. Zamiast reprezentacji Rosji mamy więc reprezentantów różnych federacji tego kraju lub – jak w Tokio – reprezentantów Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Polscy sportowcy śmieją się, że Rosjanie startują teraz pod flagą ONZ.

Już nieraz pisałem, że przyszło mi kilka lat mieszkać w Sankt Petersburgu. Z tego okresu do dziś została mi spora gromadka fajnych kumplek i kumpli. Najbliższym z nich jest Wowka, Europejczyk, człowiek wykształcony i nowoczesny, który zwiedził pół świata, bo też ma za co, jest deweloperem; jeszcze nie oligarchą, ale goni ten status. Swego czasu trafiłem w Warszawie do szpitala. Wowka z żoną Olą przylecieli odwiedzić mnie w chorobie. Taki jest Wowka, takich jest wielu Rosjan, niezwykle serdecznych ludzi.

Spisek. Wowka i wszyscy moi rosyjscy znajomi twierdzą, że ich kraj został potraktowany niesprawiedliwie, jeśli nie wręcz, a niektórzy węższą nawet w tym spisek. Bo jakże to? Na całym świecie sportowcy łapani są na stosowaniu doping, a tylko Rosję ukarano bardzo poważnymi sankcjami. Tłumacząc im, że nie o to chodzi. Rzeczywiście doping w sporcie jest nieetykietą zjawiskiem dość powszechnym i ponadnarodowym, żeby wspomnieć największą aferę, której głównym aktorem był Lance Armstrong, kolarz, który 7 razy wygrał Tour de France, niemal bohater narodowy Ameryki. Tytuły i medale odebrano mu, gdy okazało się, że stosował wszystkie środki dopingowe, jakie wymyślili chemicy i farmaceuci. Nieuczciwe metody kolarza wykryły amerykańskie władze antydopingowe, mimo że istotnie nie brakowało poważnych sił, także politycznych, które starały się zamieść aferę pod dywan.

Dyskwalifikacja. W Polsce także mieliśmy swoich dopingowiczów, ostatnio głośno było o sześciu piłkarzach Pogoni Siedlce oraz najbardziej uzdolnionym młodemu żużlowcu Maksymie Drabiku. Co ciekawe, dyskwalifikowano ich nie za przyjmowanie niedozwolonych środków, ale za wspomaganie się w pełni legalnymi preparatami witaminowymi, tyle że w formie dożylnego wlewu w niedozwolonej objętości. Obie sprawy wykryła Polska Agencja Antydopingowa POLADA. Może słowo „wykryła” nie jest właściwe, bo tego rodzaju praktyk nie da się wykryć podczas testów antydopingowych. Na piłkarzy ktoś doniósł, natomiast żużlowiec sam pochwalił się w internecie



Nieruscy

Moskwa jest stolicą Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego.

przyjmowaniem kroplówki. W każdym razie polska agencja doprowadziła do dyskwalifikacji sportowców za stosowanie doping. I tak powinno być.

W Rosji działa się inaczej. Podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi stosowanie nielegalnego wspomaganie przez sportowców tego kraju było powszechne, a co gorsza, w stosowaniu i tuszowaniu tych praktyk uczestniczyły instytucje odpowiedzialne za zachowanie czystości w sporcie – Rosyjska Agencja Antydopingowa i Ministerstwo Sportu. Na tym polega różnica, której ani Wowka, ani inni moi kumple z Sankt Petersburga nie są w stanie zrozumieć.

Hymn. Sprawa rosyjskich sportowców przechodziła od jednej instancji do drugiej, w końcu trafiła do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu, a ten zdyskwalifikował na 2 lata reprezentację kraju. To znaczy zawodnicy rosyjscy, na których nigdy nie ciążyło podejrzenie o stosowanie doping, mogą uczestniczyć w zawodach, ale nie w barwach swojego kraju ani nie pod jego flagą, a w razie zwycięstwa na najwyższym stopniu podium nie słuchają rosyjskiego hymnu.

Dość długo zastanawiano się, czym zastąpić melodię napisaną jeszcze w czasach ZSRR przez Aleksandra Aleksandrowa. W końcu padło na kilkanaście pierwszych taktów 1. Koncertu Fortepianowego Piotra Czajkowskiego. To naprawdę wspaniała muzyka, patetyczna, porwująca, kto wie, czy nie brzmi nawet lepiej niż oficjalny hymn rosyjski, choć i on ma swoją siłę.

Geje. Chyba nikt nie zauważył, że wybranie muzyki Czajkowskiego do roli p.o. hymnu Rosji jest dodatkowym, delikatnym i chyba niezamierzonym policzkiem dla władz tego wielkiego kraju. Czajkowski był gejem, co w XIX-wiecznej Rosji było surowo karane. Pod tym względem niewiele się tam zmieniło. Nie tak dawno temu wprowa-

dzono ustawę zakazującą propagowania LGBT, w rzeczywistości wymierzoną przeciw całemu środowisku. Ponieważ akurat kręcono film o wielkim kompozytorze, trzeba było zmienić scenariusz. Gdyby opowiedziano całą prawdę o Piotrze Czajkowskim, autorom groziła kara za naruszenie wspomnianej ustawy.

Czy przez nietradycyjną orientację seksualną kompozytora jego muzyka jest gorsza? Przecież to nie ma znaczenia. Najprawdopodobniej gejem był też Fryderyk Szopen i naprawdę nikt się tym nie zajmuje, bo i nie ma czym.

Żużel. Wprowadzenie przepisów, które ukarały rosyjskich sportowców, spowodowało niemałe zamieszanie. Tegoroczny Memoriał Edwarda Jancarza wygrał Rosjanin Wadim Tarasienko. Żużlowiec jeździł w rosyjskich barwach, na podium odegrał mu oficjalny hymn jego kraju, a wszystko to pokazywała – o zgrozo! – TVP Sport.

Tego samego dnia w Pradze w wyścigu o Grand Prix Czech zwyciężył żużlowiec Artiom Łaguta. Artiom jest wujkiem Wadima Tarasienki, ale on nie występował w barwach swojego kraju, lecz reprezentował Rosyjską Federację Sportów Motocyklowych. Na podium zabrakło dla niego flagi państwowej, a ze stadionowych głośników popłynęły potężne fortepianowe akordy koncertu autorstwa Piotra Iljicza Czajkowskiego.

Siatkówka. Speedway nie jest wyjątkiem. Polscy kibice bardzo interesują się także siatkówką, tym boleśniej zresztą odczuli olimpijską porażkę naszych reprezentantów. Niedługo przed wyjazdem do Tokio Polacy brali udział w Lidze Narodów. W tym bardzo prestiżowym turnieju jednym z ich rywali była drużyna Rosji. W Tokio ci sami siatkarze okazali się już reprezentantami Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. I to niejedynie takie przypadki, że raz Rosjanie są reprezentantami kraju, a innym razem jakiejś organizacji sportowej.

Bańka. Na czele Światowej Agencji Antydopingowej WADA stoi Witold Bańka i to on pilnuje, aby wszystkie przepisy skierowane przeciw rosyjskim reprezentantom były sumiennie przestrzegane. Na jego pobłażliwość nie ma co liczyć. Bańka to wcześniej pisowski minister sportu w Polsce i członek partii Jarosława Kaczyń-

skiego. Wiadomo, jak serdeczne uczucia żoliborski wódz i jego ludzie czują do naszego wschodniego sąsiada. Bańka tropi więc rosyjskie odstępstwa od prawa z całą bezwzględnością.

Warcaby. Oto mecz o mistrzostwo świata kobiet w warcabach stupolowych. Przy stoliku broniąca tytułu Rosjanka Tamara Tansykużyna i Po-

Zatelefonował Bańka we własnej osobie i zażądał natychmiastowego usunięcia rosyjskiej flagi.

Sugestia, aby uczynić to po zakończeniu partii, została odrzucona.

„Może powinniśmy w tym momencie wyłączyć kamery?” – zastanawiał się Jacek Pawlicki, prezes klubu Polki Admirał PC BEST Szczecin. „Nie pomyśleliśmy o tym. Baliśmy się. Działaliśmy pod presją. Zdaję sobie sprawę, że wielu Rosjan jest niezadowolonych i jest mi bardzo przykro”.

Czy wyłączenie kamer coś by zmieniło? Może tyle, że światowe agencje nie pokazałyby filmiku z oburzającego zdarzenia i ograniczyłyby się do słownego opisu. Warto dodać, że ładnie zachowała się Natalia Sadowska, która solidarnie zdjęła ze stolika polską flagę.

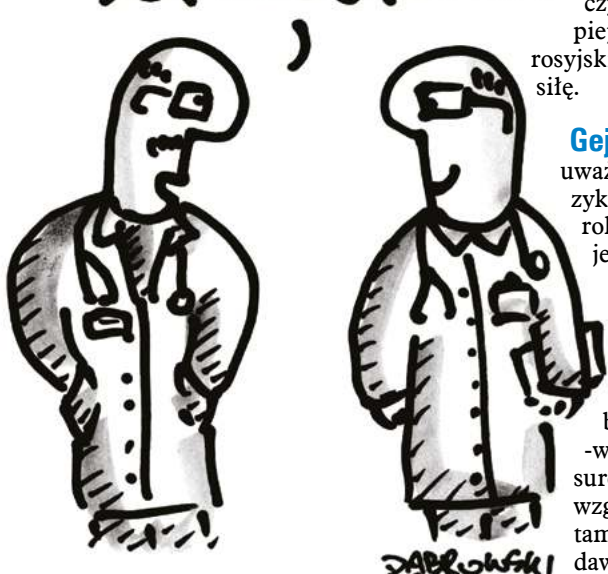
Kolory. Rosyjscy sportowcy są pozbawieni możliwości występowania pod flagą swojego kraju i nie odgrywa się dla nich hymnu. Przed Igrzyskami Olimpijskimi Tokio 2020 próbowano zakwestionować ich stroje. Występowały na nich barwy Rosji. Protest złożony do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego został jednak odrzucony. Według MKOl stroje te były zgodne z międzynarodowymi wytycznymi i dlatego zostały dopuszczone.

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Zawsze byłem i jestem przeciwnikiem dopingowi w sporcie, zwłaszcza systematycznemu i organizowanemu przez władze państwowe. Rosyjski sport miał zresztą szansę wymigać się od sankcji. Nakazano Rosyjskiej Agencji Antydopingowej, która brała czynny udział w nielegalnym wspomaganie zawodników, przekazać wszystkie

ZOSTAW, TO
SANA CHEMIA...



KOGO DZISIAJ
DOPINGUJEMY?



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecznińska,
Maciej Mikolajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodzisław Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 18.08.2021 r.



by blagier Urban

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

Obudził ją czyjś śpiew – krzykliwy sopran. Kim jestem? – pomyślała. Jak się nazywam? Gdzie się urodziłam? Gdzie mieszkam? Przed oczami stanął jej skan z Wikipedii: „Elżbieta Barbara Witek, z domu Zbanuch, urodzona 17 grudnia 1957 roku w Jaworze”. W Jaworze? „Pod jaworem, pod zielonym, hej, orze Elka siwym koniem, hej, orze Elka siwym koniem” – usłyszała ten sopran, taki piskliwy i nieszkolony. Jakim koniem? Dlaczego koniem? „Elka, Elka, chodź do domu, hej, wydajemy cię wiesz komu, hej, wydajemy cię wiesz komu”. Dobrze sobie... Przecież już mnie wydano, niedawno minęło 40 lat... „Wydajemy cię Jarkowi, hej, prześwarnemu juhasowi, hej, prześwarnemu juhasowi”. Jarek jest juhasem? Coś się komuś przekreśliło. Przecież nawet dziecko wie, kim jest Jarek. Nagle sopran się urwał, usłyszała szepot: – Jesteś oszustką, Elka. Akurat! – Jesteś oszustką i będziesz siedzieć – uzupełnił drugi szepot, o stopień głośniejszy. Co to za gadanie? Jaką oszustką? – Jesteś wredną oszustką i zginięsz za kratkami – odpowiedział trzeci głos, już nie szepot. Co to ma znaczyć?! Oszustką? – Błagierką, kłamczuchą, krętaczką, szachrajką, szulerką – odparł czwarty głos. Zdecydowany, głośny, irytujący. – Nie jestem! – zawołała Elżbieta Barbara Witek, z domu Zbanuch. – Zrobiłam to dla ojczyzny! Wszystko, co robię, robię dla ojczyzny! – Ale żeby tak kłamać? Tak oszukiwać? Tak wprowadzać w błąd miliony ludzi? Okropne... – To piąty głos, dziecięcy, pamiętała taki ze szkoły. – Nieeeeee! – zawołała Witek. Zamknęła oczy, ale głosy nie cichły. Do tego pojawiły się postacie: upiorne, z ognistymi ślepiami, z otwartymi ustami, z których wypływały larwy. Maszkarony wyciągały w jej kierunku sękatę dłoń zakończoną ostrymi szponami. Na nic zdawało się zaciskanie powiek. – Oszustka, z domu Zbanuch, szachrajka, zginięsz za kratkami, prześwarnemu juhasowi, pod jaworem, pod zielonym, krętaczka, kłamczucha, będziesz siedzieć, siwym koniem... – Szepoty i krzyki, wszystkie zlały się w jeden zgłęb, który wwiercał się jej do środka głowy. – Nieeeeee! – zawylała. Zanim straciła przytomność, przeszło jej przez myśl, że traci rozum. I że gdyby miała do wyboru – szaleństwo czy więzienie – wybrałaby...

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Świętej Bonawenty

Od dwóch tygodni marzyłem o tym, żeby Putin albo Biden, wszystko jedno który, zrobił z Tokio Hiroszimę. Kaczyński nie zdołał zabrać mi TVN, ale sportowcy potrafili, zastąpili oni prezesa. Musiałem zamykać telewizor, żeby uniknąć widoku fizjonomii olimpijczyków, daleko odstających od obrazu przeciętnej ludzkiej inteligencji. Mieli oni twarze Ziobry i Dudy, czyli gąbki z mięśni namordnych, coś z tego, że apolitycznych. Tym bardziej przez to bezmyślnych.

Świętego Irona

W Lublinie jesienią 1944 r., mając 11 lat, pierwszy i ostatni raz poszedłem na mecz, ciekaw, co to takiego. Wyszedłem po kwadransie i nigdy więcej nie wróciłem. W czasach transmisji telewizyjnych nie trzeba używać już nóg. Zawody opuszcza się, używając ręki bez jej facygowania. Kończy oszczędzając do bardziej doniosłych przeznaczeń, jak pisanie i seks prawicowy.

Świętej Kleptydy

Prosty lud lubi mięśniaków. Zwalniają oni posiadaczy głów z używania komórek mózgowych. Ja żyję w przekonaniu, że nie muszę ich aż tak oszczędzać. Polski biegus, jak powiedział TVN, użyskał w Tokio złoto. Nie używa go się już nawet na zęby, lecz tylko na łańcuszki z krucyfikami. Niestety na medale nie idzie aż tyle kruszcu, żeby zabrakło go na pobożne paciorki białoczerwonych ludzi. Można obwiesić złotem biegacza i także większość jego wyznawców.

Świętego Misiola

Bieganie człowieka budziło podziw starożytnych homo non sapiens, gdyż było bystrzejsze od spaceru. Współcześnie wystarczy samochodu, motocykla, a nawet roweru, żeby ośmieszyć spoczonego olimpijczyka. Jeżeli zaś pragnę

jako sportowiec zmoczyć sobą bieliznę, wystarczy napić się więcej niż zawsze wódki.

Świętego Lewity

Komiczne jest rzucanie w powietrze sobą albo przedmiotami, np. kulą, oszczepem, dyskiem. Współcześni ludzie mają do tego drony, spadochrony, samoloty, rakiety, śmigłowce, a rajcuje ich napinanie mizernych mięśni. Zbędnych przecież nawet do pisania poezji, którą się już tylko klika. Sport jest więc kultem przeszłości, którego nadmiar zapewnia polityka historyczna PiS i jego IPN-u. Opozycja zastanawia się, co w przyszłości zrobić z „Narodowym” Instytutem Pamięci. Rozwiązanie zaś jest proste – oddać go do resortu sportu i innych anachronizmów, z żołnierzami wyklętymi na czele awangardy przeszłości.

Świętego Absoloma

Propaganda sportu kłamliwie sugeruje, że to dziedzina złączona z rozumem, gdyż wymagająca kombinowania. Gdyby tak było, nie należałoby prześladować dopingu, który to jako jedyny naprawdę łączy mięśnie z pracą mózgu.

Świętej Augustyny

W rzeczywistości sport stanowi wyłącznie siłę napędową nacjonalizmów.

Świętego Moranda

W Polskim Ładzie PiS połączyło atak podatkowy na zarabiających powyżej 10 tys. zł miesięcznie z podwyżką uposażeń ponad tę kwotę dla prezydenta, ministrów, posłów. Tym sposobem zwiększa ich dochody nominalne, zmniejszając realne. Typowy pic PiS-u.

Świętego Syzyfona

Ilustracja Rafała Zawistowskiego w „Gazecie Polskiej” poprzez okulary wywodzi Owsiaka

od Trockiego. Artysta zapomniał o tym, że okulary nosi także Kaczyński, a jego związek z Lwem Trockim ma mocniejsze podstawy. Obaj głoszą permanentną rewolucję.

Świętego Jorkasa

Jerzy Targalski o Unii Europejskiej: „Polacy nie rozpoczęli przygotowań do wyjścia ze Związku Opresyjnego, lecz zaakceptują niewolę...”. Pisze też o „podobno obowiązującej konstytucji RP” i tu ma rację, dopóki rządzi PiS.

Świętej Peltenii

Donald Tusk powiedział, że macierzyństwo, szczególnie wielodzietne, bywa udręką dla kobiet. Czarnek nazwał to pogardą dla życia, gdyż dla takich fanatyków jak on jakoś życia nie ma znaczenia. Trzymałbym tego ministra w dybach tak długo, aż sam urodzi dziecko.

Świętego Bobasyna

Włączyłem dla odmiany TVP. Domownicy ostrzegli mnie jednak, że patrzenie prowadzi do ślepoty.

Świętej Żurawii

Poczęstowałem Iwana plasterkiem wieprzowej kiełbasy. Zona ostro mnie za to zgniała. Daniszewska mniema, że psy obowiązują muzułmański hałal lub żydowska trefność. To nieprzeznany pogląd. Nasze psy są wierzące jednakże wyłącznie w boskość swojej wszystkożernej pani. Poszła dzisiaj naciąć sobie pokrzyw na befszytyk, a nie poparzyła się tym zielskiem tylko dlatego, że komary wygoniły ją z łona roślinnej przyrody. Daniszewska tylko to ma ziemskiego, że tym owadom służy za śniadanie, obiad i kolację.

Świętej Mosyny

Adam Michnik rekomendował w swojej gazecie artykuł Ernesta

Skalskiego, mojego przyjaciela w czasach wczesnej młodości. Chodziliśmy do tej samej szkoły, lecz do różnych klas, nie znaliśmy się więc, aż Ernest podszedł do mnie w tramwaju i ogłosił mnie i podróżnym, że potrzebuje zrobić kupę, a ja podobno mieszkam w pobliżu następnego przystanku. I tak kał mnie z nim złączył. Otóż w gazecie Michnika Skalski, który studiował w ZSRR, teraz jako znawca Rosji napisał, że Putin jest bardziej liberalny niż 70 procent jego poddanych. Popenił tym zbrodnie chwalenia prezydenta Federacji Rosyjskiej, ale zganienie jego poddanych złagodzi tę nikczemność. A stanowi ją twierdzenie, że Putin jest zły względnie, a nie bezwzględnie.

Świętego Dydeusza

Daniszewska mówiła Iwanowi, że sprowadziła do mnie trzech weterynarzy. Tym kamuflażem chroniła przed pogryzieniem spodnie trzech profesorów łączących ludzi, którzy przybywali mi na ratunek.

Świętego Osaka

Jedyny taniec, który znałem i uprawiałem, zanim Hitler zażął Polskę i dostałem się pod jego władzę, nazywał się lampert walk. Dziś nie pamiętam już, jak się go pisze, nuci i skacze. Adolfe, wróć!

Świętej Leonii

Jak czytam w najnowszej amerykańskiej historii Polski, Narodowa Demokracja i piłsudczycy popierali demokrację jako system, w którym wola ludności zyskuje głos. Nie mogli jednak znieść faktu, że nie jest to jeden głos ani jedna wola. Dodam od siebie, że PiS słusznie więc mieni się spadkobiercą obu nurtów, ale gównu mu się uda rozpieprzyć TVN 24. Cierpliwości. □

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 161

